

Redakcja: tel. 1234, 1235. Adres: ul. Świrka (dawna Karola) Nr. 2.
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
 PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji. Echa: 3 zł, 10 gr. Odbiórem do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2,50 miesięcznie (tj. 7 zł kwart. 1937 z przesyłką pocztową).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł, 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Prasa

Rok XIV Nr. 362

Łódź piątek 30 grudnia 1938 r.

OGŁOSZENIA:
 Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 lin. str. 5 lin. w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 lin. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
 W wydaniu ogólnopolskim: Za 1 w. m-m w 1 linie szer 70 m-m (str. 5 lin. m-m) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
 F. K. O. Nr. 602.880.
 Płata pocztowa niszona gotówką.

Nieudany rejs kontrtorpedowca Bitwa morska w cieśninie Gibraltarskiej.

Odsiecz sowiecka z Sewastopola?

LONDYN, 30.12. — Dnia 27 sierpnia rządowy kontrtorpedowiec hiszpański „Jose Luiz Diez”, był w cieśninie Gibraltarskiej zaatakowany przez krążownik floty gen. Franco „Canarias” i odniósł poważne uszkodzenia. „Jose Luiz Diez” schronił się wówczas do portu w Gibraltarze, gdzie od był się remont. Dziś w nocy kontrtorpedowiec usiłował przedostać się ku Walencji. Gdy jednak wypłynął z portu gibraltarskiego, czekające nań od miesiąca okręty wojenne gen. Franco otworzyły ogień. Kontrtorpedowiec najechał na okręt floty gen.

Franco „Jupiter”, który od razu zatonął. Niemniej silnie ostrzeliwany przez krążownik „Canarias” i inne jednostki „Jose Luiz Diez” zmuszony był schronić się z powrotem na wybrzeże gibraltarskie. W odległości 50 m od brzegu okręt osiadł na mieliznie.

W czasie walki z krążownikiem „Canarias” kontrtorpedowiec stracił 7 zabitych i 11 rannych marynarzy. Wszyscy ranni zostali natychmiast odesłani na ląd i umieszczeni w szpitalu w Gibraltarze.

DALSZE SUKCESY POWSTANCÓW.

SALAMANKA, 30.12. — W obszarze Balaguer wojska gen. Franco posunęły się o dalsze 4 km w głąb ugrupowania przeciwnika, zajmując 4 pasma wzgórz na odzinku północnym oraz m. Granadella. Na odzinkach Balaguer i Seros wojska gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 1500 jeńców. Po zajęciu Benavente de Tremp, wojska gen. Franco zajęły masyw górski Sierra Mosquera. Również zajęty został szczyt Montero. Wczoraj począwszy od godz. 23.30, artyleria gen. Franco intensywnie ostrzeliwała stolicę.

Samoloty gen. Franco bombardowały wczoraj Kartagenę i Barcelonę, oraz szereg miejscowości katalońskich na południe od Barcelony. Bombardowano m. in. stację kolejową San Vicente de Calders, a także miejscowości Cubelles, Altafulla, Villateca i Valls na odcinku Reuss. Ofiarą bombardowania padło 15 zabitych i 30 rannych. Najcięższe walki toczyły się o m. Granadella oraz górę San Anton (6 km na północny wschód od Granadella). Z Granadella szosa prowadzi do Borjas Blancas, gdzie znajduje się główna kwatery wojsk barcelońskich, dlatego też na tym kierunku wojska gen. Franco napotykały na najsilniejszy opór.

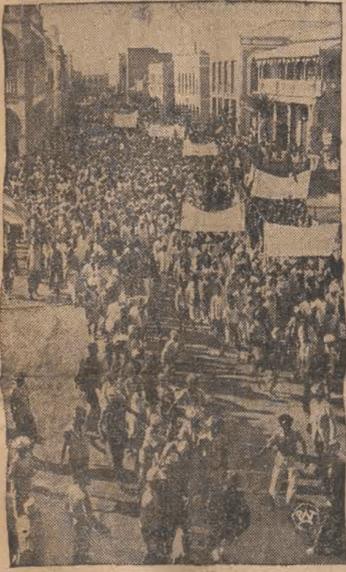
Natarcie trwa.

KOMUNIKATY ROZGŁOSNI BARCELONSKIEJ.

SARAGOSSA, 30.12. — Rozgłosnia w Barcelonie nadaje bezustannie komunikaty o zbliżającej się odsieczy sowieckiej na statkach z Sewastopola, przyłączających rzekomo pod banderami francuskimi i angielskimi.

Przeżrana ludność nie wierzy tym wieściom, gdyż radio barcelońskie niejednokrotnie już nadawało fałszywe wiadomości.

Manifestacja w Dżibuti.



Na zdjęciu — fragment z manifestacji arabskich, które odbyły się w Dżibuti, w związku z wysuniętymi przez Włochy pod adresem Francji żądaniami rewindykacyjnymi.

Mord polityczny w Kłajpedzie Trup działacza niemieckiego na cmentarzu.

KŁAJPEDA, 30.12. — Wczoraj nad ranem na terenie cmentarza kłajpedzkiego znaleziono zwłoki sekretarza samorządu kłajpedzkiego Krzysztofa Kłjuza, znanego działacza wśród Niemców kłajpedzkich.

Kłjuz był jednym z współpracowników d-ra Neumanna i odegrał dość znaczną rolę w czasie ostatnich wyborów do sejmiku kłajpedzkiego.

P. DRATWA PREZYDENTEM m. ŁODZI? POGŁOSKI WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 30.12. — Agencja „Kabel” donosi: W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, iż przyszłe prezydium łódzkiej rady miejskiej zostanie zatwierdzone przez władze. Sprawa ta została już ostatecznie uzgodniona z właściwymi czynnikami. Prezydentem wybrany zostanie we

dużu wszelkiego prawdopodobieństwa działacz socjalistyczny p. Dratwa.

STRONNICTWO NARODOWE nie wniesie protestów wyborczych.

WARSZAWA, 30.12. — W związku z oficjalnym ogłoszeniem wyników wyborów do Rad Miejskich, dowiadujemy się, że Stronnictwo Narodowe w Warszawie, Łodzi i Poznaniu nie będzie wnosilo protestów.

Trzęsienie ziemi w Innsbrucku

WIEN, 30.12. — W Innsbrucku o 9.00 kolicy odczuło trzęsienie ziemi. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Śnieżyce i mrozy na terenie b. Austrii

WIEN, 30.12. — W całej Austrii śnieżyce utrudniają komunikację kolejową i drogową. Równocześnie spadła znacznie temperatura, osiągając w niektórych okolicach — 28 stopni.

XX-lecie Powstania Wielkopolskiego.



W dniu 27 grudnia odbyły się w Poznaniu uroczystości, związane z uczczeniem XX-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Na zdjęciu — b. powstańcy wielkopolscy ze sztabami przy Ratuszu Poznańskim, podczas chwili milczenia, dla uczczenia momentu wybuchu Powstania.

Ciekawa koncepcja zainteresowanych czynników Problem masowej emigracji żydów z Polski przy pomocy wielkiej pożyczki międzynarodowej.

WARSZAWA, 30.12. — W związku ze wzmogoną dyskusją na terenie międzynarodowym na temat emigracji żydowskiej (ściśle emigracji nadmiaru żydów z poszczególnych krajów) — wentylowane jest szczegółowo nie tylko zagadnienie terenowe, ale również strona finansowa tego zagadnienia. Jasne jest bowiem, że ewentualny odpływ wielkich rzesz emigrantów żydowskich pociągnie za sobą z konieczności cały kompleks zagadnień, jak transfer mienia, problem odpływu dewiz itd.

Jak się dowiadujemy, zagadnienie to jest również bardzo żywo badane i dyskutowane wśród zainteresowanych czynników żydowskich oraz urzędowych w Polsce.

Podobno w niedługim czasie oczekiwać należy nie tylko opracowania, ale i przedstawienia konkretnych projektów na temat możliwości rozwiązania strony finansowej problemu masowej emigracji żydowskiej z Polski. Projekty te opierają się na zasadzie likwidacji mienia żydów emigrantów za pomocą wielkiej pożyczki międzynarodowej, która byłaby spłacana stopniowo drogą do datkowego eksportu z Polski.

Koncepcja ta zakrojona jest, jak słychać na bardzo szeroką skalę.

Dolar 5.25

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.25, funty szterlingi po 24.56, franki szwajcarskie 118.85, franki francuskie 13.97, liry włoskie 17.50.

Odchodzący rok 1938 nie daje podstaw do pesymizmu

LONDYN, 30.12. — Wedle opinii kół dobrze poinformowanych, podczas wizyty brytyjskich mężów stanu w Rzymie, będą przede wszystkim omawiane sprawy hiszpańskie. Premier Chamberlain miał wyrazić opinię, że uregulowanie sprawy hiszpańskiej w drodze wycofania ochotników włoskich wytworzyłoby bardziej sprzyjającą atmosferę w stosunkach francusko-włoskich i ułatwiłoby objęcie bezpośrednich rokowań pomiędzy Paryżem a Rzymem.

ARTYKUŁ NOWOROCZNY.

LONDYN, 30.12. — Premier Chamberlain opublikował na łamach miesięcznika „Home and Empire” artykuł noworoczny, w którym pisze, iż doświadczenia i niepokoje roku ubiegłego zostały zrównoważone przez korzyści. Czyniąc aluzję w sprawie dobrozbyta, premier oświadcza: „Nasza siła zbrojna pozwala nam zakomunikować podczas obrad międzynarodowych,

że poszukując przyjaźni ze wszystkimi narodami, traktujemy je w duchu sprawiedliwości i rozsądku, lecz nigdy nie poczynimy ustępstw wymuszonych siłą”.

Po zreferowaniu wydarzeń roku 1938, premier Chamberlain zaznacza, iż pomimo trudności i rozczarowań można odnotować sukcesy, które stanowią nie tylko zachętę do ponownienia wysiłków dyplomacji brytyjskiej, lecz same przez się stanowią poważny wkład w dzieło polepszenia stosunków międzynarodowych.

Wspominając o układach angielsko-włoskich oraz deklaracjach angielsko-niemieckich i niemiecko-francuskich, premier Chamberlain konkluduje, iż odchodzący rok nie daje podstaw do pesymizmu.

Lekkoatleci w kapuzach.



Lekkoatleci amerykańscy nie przerywają treningu nawet podczas mrozu. Oto widzimy ich przybranych w kapuzy ochronne w oczekiwaniu na kolejkę.

Tragiczny wypadek w cyrku podczas pokazów akrobatycznych.

HELSINKI, 30.12. — W czasie przedstawienia w tutejszym cyrku wydarzył się tragiczny wypadek, mianowicie podczas pokazów akrobatycznych jeden z artystów cyrkowych runął z wysokości 12 metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

Sprzedaż znaczków pocztowych będzie usprawniona

WARSZAWA, 30.12. — Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wszystkie punkty sprzedaży znaczków pocztowych w całym kraju zaopatrzone zostaną w odpowiednie, z daleka widoczne czerwone wywieszki z białym nadrukiem informacyjnym oraz tabliczki z taryfą pocztową. W samym tylko okręgu warszawskiej dyrekcji poczt, obejmującym m. in. Warszawę i Łódź, przewidziane jest umieszczenie kilkunastu tysięcy takich wywieszek, które znacznie ułatwią orientację, gdzie można na mieście nabywać znaczki.

KOMITET PARYSKI.

PARYŻ, 30.12. — Agencja Havasa komunikuje, iż na mocy decyzji ministra spraw zagranicznych, powołano do życia komitet, mający na celu ułatwienie rozwiązania niektórych zagadnień związanych ze sprawą uchodźców bez różnicy narodowości

ci i wyznania. Na czele komitetu stanął minister spr. zagr. Bonnet. W skład komitetu wchodzi: przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby deputowanych i senatu, arcybiskup Paryża, prezydent francuskiej federacji protestanckiej i inni.

STRAŻACY NA MROZIE.



Praca strażaków paryskich w czasie ostatnich mrozów nie była zbyt łatwa. Na zdjęciu — przenoszenie zamrożonych węży gumowych, których nie można było nawinąć wskutek stwardnienia — na bębny.

Każdy wielki program nie może być realizowany bez trudności

WARSZAWA, 30.12. — W tygodniku „Kronika Polski i świata” zamieszczony został wywiad z wicepremierem inż. E. Kwiatkowskim. Wicepremier poruszył aktualne problemy państwowe i narodowe. Podkreślił między innymi, że problemy te dają się sformułować w trzech grupach: 1) wzmocnienie sił obronnych; 2) rozbudowa gospodarcza; 3) zjednoczenie polityczne Polaków. Polska na wszystkich wymienionych trzech odcinkach posuwa się naprzód, bowiem te trzy problemy zasadnicze są od siebie ściśle uzależnione. Wzmocnienie sił obronnych jest w zupełnej harmonii z rozbudową gospodarczą kraju. Nie ulega również wątpliwości stopniowa

wzmocnienie idei zjednoczenia sił narodowych. Odzyskanie Zaolzia najlepszym tego dowodem. Cały naród ożywiony był w pamiętnej chwili jednym duchem. Każdy wielki program nie może być realizowany jednak bez trudności. Toteż program zjednoczenia, nakreślony przez Marszałka Śmigłego-Rydza również napotyka na trudności, ale posuwa się naprzód. Fragmentów nie należy oceniać jako całości. Konkludując wicepremier Kwiatkowski podkreślił, że im szybciej posunie się naprzód polityczne zjednoczenie narodu, tym prędzej zrealizowane będą hasła wzmocnienia sił obronnych i rozbudowy gospodarczej.

ZWYCIĘZYĆ GRUŻLICE MOŻE TYLKO WSPÓLNY WYSILEK CAŁEGO POLECZENIOWA

Zlikwidowana hurtownia eteru w zagrodzie przemysłnika.

WIELUN, 30.12. — Funkcjonariusze Str. Gran. Insp. Wieluń, jak rokrocznie w okresie przedświątecznym, tak i ostatnio mieli bardzo ożywiony „sezon”, który dał im obfity „plon” w postaci zakwestionowanych przemytników towarów pochodzenia zagranicznego. Między innymi przemytnikami wykazującymi dużą przedświąteczną „żywność”, byli nieuchwytni dotychczas mieszkańcy kol. Lisowiec niejaki Stanisław Drab, na którego też specjalny parol zagłębiał Pl. Str. Gran. „Działoszyn”, mając pewne podejrzenia, że Drab jest jednym z „hurtowników” zaopatrujących Działoszyn i okolice w eter.

Do ujęcia tego cwane przemytnika przyczynił się w dużej mierze... śnieg, na którym pozostawione ślady zdradziły narazie miejsce sprytnie urządzonych „skrytek-magazynów” tuż za zabudowaniami Draba w krzakach jałowca.

Skrytek tych, jak się okazało, było

dwie: jedna jako podręczny „magazyn” do detalicznej sprzedaży, druga „hurtownia”, zawierająca znaczne zapasy eteru dla okolicznych handlarzy eterem. Straż Graniczna, dzięki swej wytrwałości dostała nareszcie w swe ręce nieuchwytnego dotychczas przemytnika i handlarza, który swym, kto wie od jak dawna uprawianym procederem, naraził skarby państwa na bardzo poważne straty.

Zaznaczyć należy, że tak w Działoszynie jak i w okolicy wielu tamtejszych mieszkańców, nie zdając sobie widocznie sprawy jak zębne są dla zdrowia skutki nadużywania eteru, piją go po rozcieńczeniu wodą jako wódkę na weselach, chrzcinach a nawet podobno na zabawach publicznych.

Zlikwidowana ostatnio „hurtownia” Droba położy na pewien czas kres tej „eteromanii”, ale czy na długo?

Zamiast życzeń noworocznych każdy grosz dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 30.12. — Szereg władz instytucji, zrzeszeń oraz organizacji społecznych rzuciło apel, aby zamiast życzeń noworocznych, podobnie jak to miało miejsce przed świętami Bożego Narodzenia, złożyć datki na rzecz bezrobotnych, którzy szczególnie w tym roku silnie są dotknięci ostrą zimą.

Niewątpliwie i w całym kraju zostanie ten apel podjęty, tym więcej, że tegoroczne rezultaty składania ofiar zamiast życzeń świątecznych są poważne.

ŻYCIE PABIANIC.

Do lamp naftowych i kaganków chcą wrócić mieszkańcy Pabianic

Na murach miasta rozlepiono nowe rozporządzenia Miejskiego Zakładu Elektrycznego, które ponadto w formie ulotek doręczone zostały wszystkim abonentom zakładu, wprowadzając cały szereg obrotów dla korzystających z prądu miejskiego. Wszystkie instalacje sznurkowe do dnia 1 marca mają być przerobione według obowiązujących przepisów. Po tym terminie tj. z dniem 1 marca 1939 r. wszystkie instalacje wykonane sznurkiem zostaną odłączone od sieci. Wszystkie instalacje winny być wykonane przez instalatorów posiadających koncesje, których spis znajduje się w biurze M.Z.E. Wszelkie uzupełnienia i zmiany w instalacjach wykonane być winny z wiedzą i za zgodą Zakładu. Tam, gdzie przeróbki dokonane zostaną bez wiedzy Zakładu, instalacja zostanie odłączona. Transformatorzy do dzwonek i latoręk elektrycznych muszą być zgłoszone w Zakładzie przed zainstalowaniem, w przeciwnym bowiem razie ostatek będą wycenione wstecz za ubiegłe miesiące. Wszelkie dorobione punkty świetlne i zmiany w instalacjach dokonane nie przez koncesjonowanych instalatorów i dotychczas jeszcze nie zgłoszone, winny być w ciągu 14 dni tj. do końca bm. uzupełnione planami w M.Z.E., w przeciwnym razie siła i światło będzie bezwzględnie natychmiast wyłączone. Za samowolne zerwanie plomb bez zawiadomienia M.Z.E. pobierane będą opłaty w wysokości sześć złotych. Nieuzupełnienie wymienionej opłaty powoli je natychmiastowe wyłączenie instalacji.

Tę glosi nowe rozporządzenie, które jak widać potraktowane zostało przez Zakład niezwykle rygorystycznie. Opinia publiczna natomiast, tych skromnych stałych abonentów M.Z.E. placacych stale po dwa razy w miesiącu rachunki za światło, w którego korzysta w sposób uczciwy domaga się wyjaśnienia, kiedy ma stosowana zostanie wreszcie względem odbiorców obniżka cen prądu, której całe społeczeństwo od dawna nadaremnie się domaga. (Niedawno sprawę tę poruszono na forum Rały Miejskiej). Poza tym, kiedy zostanie zastosowane zapowiedziane ulgi, rabaty itp., które przy obecnym systemie przedstawiały się dość problematycznie. Żada nie od odbiorców oprócz punktualnego regulowania rachunków bardzo wiele — daje się tylko drogi prąd i wygląda

na to, jakby wszyscy abonenci istnieli dla M.Z.E. a nie odwrotnie. Społeczeństwo miasta domaga się raz jeszcze obniżenia cen prądu elektrycznego dostarczanego przez Zakład, w przeciwnym bowiem razie będzie zmuszone wrócić do lamp naftowych i kaganków lub wstrzymać się przez parę dni od korzystania z prądu, co korzyści Zakładowi nie przyniesie.

NAGŁY ZGON MIESZKANKI CZĘSTOCHOWY
W związku z okresem świątecznym przyjechała do Pabianic dla odwiedzenia swych krewnych zamieszkałych w Pabianicach stała mieszkanka Częstochowy Michałina Derlatko (Cz. stochowa ul. Sobieskiego 70), licząca 52 lata. Nieszczęśliwa kobieta, przechodząc ulicą Limonowskiego, zaślabiła nagle i upadła na chodnik. Przechodnie pośpieszyli chorą z pomocą, do której sprowadzili pogotowie ratunkowe. Próbowały wkrótce lekarz stwierdził już tylko zgony kobiety na skutek ataku sercowego.

Zwłokami zmarłej niespodziewanie zajęli się jej krewni w Pabianicach.

SCHWYCIANI PRACOWNICY KRADZIEŻY.
Handlarzowi i kłami Witkowskiemu Stefanowi, zamieszkałemu w Zdunskiej Woli skradziono z wozu na Dąbrowskiego w Pabianicach worek maki. Poszkodowany o kradzież powiadomił niezwłocznie policję, która rozpoczęła obserwację poszukiwania. Funkcjonariusze policji na porównaniu jednej z okolicznych posesyj zauważyli podejrzanych osobników, którzy usilowali sprzątać jakimiś człowiekiem worek z maki. Osobnikami tymi okazali się znani na terenie miasta Pabianic złodzieje — sprawcy kradzieży na szkole kupca zdunowskiego: Drabik i ten bez stałego miejsca zamieszkania, Lam — i zamieszkały w Pabianicach przy ul. Zielonej 32. Maki one odebrano i zwrócono właścicielowi, zaś obu osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądownych.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.
Oświetlowe przy ul. Gdańskiej „Florian” — piękny film produkcji polskiej z udziałem najwybitniejszych artystek i artystów polskich.

Stajnia w płomieniach ŚMIERTELNY SEN WIEŚNIAKA.

WARSZAWA, 30.12. — W stajni folwarku Domaniewo gm. kozłowskiej wybuchł pożar. Płomienie błyskawicznie objęły cały budynek i w niespełna 10 minut stał on już w ogniu. Mimo zarządzanej akcji ratunkowej nie zdołano uratować znajdującego się w stajni stajennego 24-letniego Piotra Gurcy z koni. Gurca oraz 3 konie spłonęły żywcem.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek zaproszenia ognia przez pijanego Górczę, który po północy przybył do stajni paląc papierosa. Pijany stajenny zamknął się w stajni i usnął na śianie z zapalonym papierosem.

Zazdrosny ojczym uwięził 17-letnią pasierbicę.

WILNO, 30.12. — Na skutek doniesień sąsiadów policja przeprowadziła rewizję i zatrzymała 43-letniego Stefana Harasimowicza, mieszkańca hutory Krelacze, gm. derewnickiej pod zarzutem bezprawnego uwięzienia 17-letniej pasierbicy Magdaleny.

Harasimowicz od kilku miesięcy przesładował swoją miłością 17-letnią piękną pasierbicę. Kiedy ta zaręczona z sąsiadem

24-letnim Wacławem Kołkiem, nie reagowała, zazdrosny ojczym uwięził dziewczynę i trzymał przywiązany powrozami w dusznej składówce obok swej izby.

Naręczony Kołek dwukrotnie usiłował uprowadzić zakochaną, lecz zawsze bez powodzenia. Przed miesiącem Harasimowicz postrzelił z dubeltówki Kołkę, oskarżając go na dodatek o włamanie.

Szajka złodziei łódzkich przed sądem w Tomaszowie.

TOMASZÓW MAZ., 30.12. — Ustalono, że z Łodzi przybył do Tomaszowa niejaki Stanisław Pietryka ze swą kochanką Walerią Kłosińską. Pietryka często wyjeżdżał do Łodzi, skąd sprowadzał do Tomaszowa złodziei i nadawał im kradzieżę.

W wyniku przeprowadzonej obserwacji

ujęto prócz Pietryki i Kłosińskiej Marianny, Brdysia i Ryż-Ryżkowskiego. Cała szajka odpowiadała przed Sądem Grodzkim w Tomaszowie, który skazał Pietrykę na 2 lata więzienia, Ryżkowskiego i Brdysia na 1 rok więzienia, a Kłosińską na 9 miesięcy więzienia.

Aresztowanie b. dyrektora banku za sprzedaż cudzych papierów wartościowych

POZNAŃ, 30 XII. Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany b. dyrektor jednego z poznańskich banków, p. M., którego osadzono w areszcie, wskutek

doniesienia p. Białeckiej z Kępna, zamieszkałej obecnie w Poznaniu.

Twierdzi ona, że oddała b. dyr. M. papiery wartościowe na sumę 60.000 zł., które on sprzedał, a pieniądze ukłował bez jej wiedzy w różnych przedsiębiorstwach gdzie był zainteresowany.

Dyrektor M. nie przyznał się do winy twierdząc, że sprzedał wprawdzie papiery jednakże był do tego upoważniony przez p. Białecką, która dała mu nawet pozwolenie dysponowania uzyskanymi funduszami.

W dniu 2 stycznia kasy Urzędów Skarbowych rozpoczęła wypłacanie kawalerom orderu wojennego „Virtuti Militari”, niesłużącym w wojsku, a zamieszkałym w ich obrębie — pensje orderowe za rok 1939 po 30 zł za każdy order.

Przebudowa Al. Kościuski na odcinku od Andrzejki do Zamenhofa i od Zamenhofa do Bandurskiego już została zatwierdzona. W związku z tym Zarząd Miejski podjął pertraktacje z rym w właścicielami terenów na ulicy Kościuski, którzy nie sprzedali jeszcze części działek miastu. Pertraktacje mają być ukończone w ciągu zimy.

Nowy wydział w Łodzi organa policji przeprowadziły obławę w podejrzanych lokalach i „lamelkach”, poszukując „elementa przestępczego”. Zatrzymano kilkanaście osób, które doprowadzone zostały do Wydziału Śledczego, gdzie poszukiwane.

Jutro odbędzie się w Zarządzie Miejskim w Łodzi półroczne losowanie obligacji Pożyczki Konwersyjnej m. Łodzi z r. 1934.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 21-letnią Margot Maszkę na karę 2 i pół lat więzienia za podpalenie i usiłowanie kradzieży, dokonane w domu jej krewnych we wsi Dąbrowa.

W ciągu śledztwa okazało się, że aresztowany w Paryżu milioner i właściciel przedsiębiorstw filmowych, Nathan, zdefundował 400 milionów franków w trakcie filmowym, który kontrolował. Z kapitału 700 milionów franków, który uchronił za stracony, rozłożył 400 milionów na oszukane manipulacje finansowe. Nathan złożył prośbę o tymczasowe zwolnienie go z aresztu.

Nocny obieg powstał pożar w budynku szkoły powszechnej przy ul. Zgierskiej 116. Zniszczeniu uległo poddasze i część dachu. Pożar wybuchł w czasie odgrzewania rur wodociagowych. Straty znaczne.

Za pracę społ. zostali odznaczeni: Srebrnym Krzyżem Zasługi prezes Związku Powstańców Śląskich p. Hieronim Olszewski i Brązowym Krzyżem Zasługi p. prezes p. Juliusz Bronowicki.

Górnośląska Komisja Odznaczeń nadała Krzyż na Śląskiej Wstępie Waleczności i Zasługi następującym powstańcom śląskim w Łodzi: Chudzikowi Józefowi, Dominiakowi Romanowi, Krzyżaniemu Edwardowi, Kwaśniewskiemu Władysławowi, Mechowi Zygmuntovi, Mędrzyckiemu Edwardowi, Mśchalowskiemu Franciszkowi, Nargielowi Stanisławowi, Nowakowskiemu Stanisławowi, Olszewskiemu Hieronimowi, Skibińskiemu Władysławowi, Snowarskiemu Emanuelowi, Sośniakowi Bolesławowi, Szewczykowskiemu Mieczysławowi, Szubielskiemu Józefowi, Szymczakowi Józefowi, Wierczkowskiemu Aleksandrowi.

Nowy strajk okupacyjny.

Inspektorat Pracy powiadomiony został o nowym strajku okupacyjnym, jaki wybuchł wczoraj w fabryce L. Augustyn przy ul. 11 Listopada 180. Wczoraj robotnikom kończyło się wypowiedzenie, a wobec tego, że fabryka została unieruchomiona, robotnicy zażądali zapewnienia, że po wznowieniu produkcji zostaną napowrót przyjęci. Tego zapewnienia nie otrzymali i podjęli strajk.

W związku z tym, na miejsce zarządu wydelegowany został dziś podinspektor pracy 13 obwodu, celem rozpoczęcia rokowań.

Ofiara bójk na stole operacyjnym.

ŁÓDŹ, 30.12. — W związku z krwawym zajściem na ul. Pabianickiej, gdzie ubiegłej nocy ciężko pokaleczony nożami został 28-letni Kazimierz Cepowski, władze policyjne prowadzą dalsze dochodzenie, Cepowski poddany został w szpitalu Ubezpieczalni operacji i najpewniej utrzymany zostanie przy życiu, gdyż dziś czuje się nieco lepiej.

W związku z wypadkiem zatrzymano kilka osób. Jak wynika ze wstępnego dochodzenia, była to zwykła awantura uliczna, która przemieniła się w bójkę na noże.

Dalsze opady śnieżne. Stron pogodny w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.12. — Dziś o godzinie 9-jej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 4 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła minus 6 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło do 748 milimetrów. Oczekiwane należy wzrostu zachmurzenia opadów śnieżnych. Wiatry z kierunków południowych.

Koła pociągu obcięły uczniowi obie nogi.

CZĘSTOCHOWA, 30.12. — Naprzeciwko wsi Rudniki, gminy Rędziny, w czasie wsiadania do pociągu towarowego, do stał się pod koła Zdzisław Smolarczyk, urodzony 1923 roku, uczeń 2-jej klasy Gimnazjum Społecznego w Częstochowie. Koła obcięły nieszczęśliwemu chłopcu obie nogi poniżej kolan. Poza tym doznał on pęknięcia czaszki.

WŁATY P.K.O. 42008

Hersz to nie Henryk... Kara za samowolną zmianę imienia

CZĘSTOCHOWA, 30.12. — Sąd Okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę o używanie przez jednego z tuł, żydów imienia niezgodnego z aktami stanu cywilnego. Oskarżony, Hersz Lajb Szybel, złożył do Starostwa w Częstochowie podanie, w którym zamiast imienia Hersz używał, imienia Henryk.

Starostwo podania Hersza nie uwzględniło, natomiast ukarało go grzywną w wysokości 40 zł za używanie imienia niezgodnego z aktami stanu cywilnego.

Zuchwały oszust Piliń został przewieziony do Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.12. — Na terenie całej niemal Polski grasował w swoim czasie aferzystą-złodziej i oszust zawodowy niejaki Feliks Piliń, mieszkaniec Warszawy, przenoszący się jednak w kraju z miejsca na miejsce. Został on ujęty wreszcie w Łodzi i osadzony w więzieniu. Ze względu na rozszerzające się śledztwo Piliń przed miesiącem miał być odtransportowany do Częstochowy, gdzie również dokonał szeregu przestępstw

arzenia i wyp...
— Posel Rzplitej w Pradze ponownie złożył w czesko-słowackim ministerstwie spraw zagranicznych protest w sprawie terrorystycznych zamachów bojowników czeskich. Posel otrzymał wyjaśnienie, że rząd czeski wysłał na teren Śląska naczelnego inspektora policji w celu ostatecznego zlikwidowania podobnych wypadków.

— Prasa angielska donosi, że francuski minister Bonnet miał w konferencji z ambasadorem brytyjskim w Paryżu, Phippsom, oświadczyć, iż Francja nie życzy sobie, aby Chamberlain w czasie wizyty w Mussoliniego występował w roli arbitra w zatargu włosko - francuskim.

— Jak donosi prasa niemiecka, rząd czesko-słowacki zajmuje się obecnie rozważaniami nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej.

— Ma być wyłęczony udział żydów w polityce, urzędach, szkolnictwie. Zlikwidowana zostanie i kże działalność żydów w prasie, filmie i radio. W wolnych zawodach zastosowany będzie „numerus clausus”. — Czechem i Słowakom zabronione będzie korzystanie z pośrednictwa czy usług adwokatów i lekarzy żydowskich.

— Agencja Havasa donosi, że grupa francuska akcjonariuszy czeskich zakładów Skoda ustąpiła swe akcje grupie czeskiej, reprezentowanej przez rząd czesko-słowacki.

— W tanie zdrowia J. Em. ks. kardynała Karkowskiego nastąpiła jak gdyby pewna poprawa. Temperatura spadła. Zdaniem lekarzy stan jest nadal poważny.

— Min. Kościuski przyjął Delegację organizacyjną lekarskich, interweniującą w sprawie trudności w związku z zawieraniem umów przez Ubezpieczalnie Społeczne z lekarzami. Minister przychylił się do postulatu o przedłużeniu i liczących umów bez redukcji, aż do czasu reorganizacji zasad w umowach.

— Komisja stypendialna Min. Przemysłu i Handlu przyznała 26 nowych stypendiów dla praktykantów krajowe i 4 na praktyki zagranicze. Komisja ustaliła jako zasadę, że z całkowitej liczby stypendiów dla praktykantów powinno 40 procent przypaść na eksport, 40 procent na import i 20 procent na inne działy handlu zagranicznego.

— W ostatnich dniach z kilku województw wywołano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej kilkudziesięciu zawodowych przestępców. Z terenu województwa łódzkiego wywieziono został Mordka Goldryng, „mucher” podatkowy oraz Śliwiński Antoni, złodziej.

— W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbył się rozprawa przeciwko adw. Kowalskiemu i Czernickowi, b. radnym miejskim w Łodzi, oskarżonym o gloryfikowanie zbrodni. Obaj zostali uniewinnieni.

— Sąd Okręgowy skazał... Mopru, 17-letniego Abrama Gutmana, za kolportaż ulotek komunistycznych oraz zbieranie składek na Czerny Hiszpanię na 3 lata więzienia i 2 lata nadzoru policyjnego po odbyciu kary.

— Z dniem 2 stycznia kasy Urzędów Skarbowych rozpoczęła wypłacanie kawalerom orderu wojennego „Virtuti Militari”, niesłużącym w wojsku, a zamieszkałym w ich obrębie — pensje orderowe za rok 1939 po 30 zł za każdy order.

Przebudowa Al. Kościuski na odcinku od Andrzejki do Zamenhofa i od Zamenhofa do Bandurskiego już została zatwierdzona. W związku z tym Zarząd Miejski podjął pertraktacje z rym w właścicielami terenów na ulicy Kościuski, którzy nie sprzedali jeszcze części działek miastu. Pertraktacje mają być ukończone w ciągu zimy.

Nowy wydział w Łodzi organa policji przeprowadziły obławę w podejrzanych lokalach i „lamelkach”, poszukując „elementa przestępczego”. Zatrzymano kilkanaście osób, które doprowadzone zostały do Wydziału Śledczego, gdzie poszukiwane.

Jutro odbędzie się w Zarządzie Miejskim w Łodzi półroczne losowanie obligacji Pożyczki Konwersyjnej m. Łodzi z r. 1934.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 21-letnią Margot Maszkę na karę 2 i pół lat więzienia za podpalenie i usiłowanie kradzieży, dokonane w domu jej krewnych we wsi Dąbrowa.

W ciągu śledztwa okazało się, że aresztowany w Paryżu milioner i właściciel przedsiębiorstw filmowych, Nathan, zdefundował 400 milionów franków w trakcie filmowym, który kontrolował. Z kapitału 700 milionów franków, który uchronił za stracony, rozłożył 400 milionów na oszukane manipulacje finansowe. Nathan złożył prośbę o tymczasowe zwolnienie go z aresztu.

Nocny obieg powstał pożar w budynku szkoły powszechnej przy ul. Zgierskiej 116. Zniszczeniu uległo poddasze i część dachu. Pożar wybuchł w czasie odgrzewania rur wodociagowych. Straty znaczne.

Za pracę społ. zostali odznaczeni: Srebrnym Krzyżem Zasługi prezes Związku Powstańców Śląskich p. Hieronim Olszewski i Brązowym Krzyżem Zasługi p. prezes p. Juliusz Bronowicki.

LUDZIE BEZ NERWÓW. — BRAZOWY SŁUGA PODZIEMI.

Ponura ceremonia w gdańskim krematorium

Gdańsk, w grudniu.

Gdańska spalarnia zwłok jest bezsprzecznie osobliwością tego miasta. Idzie się do niej piękną aleją kasztanową. Droga ta — ostatnia droga pośmiertnych spaleńców — nosi nazwę drogi Michała (Michaelsweg) i ciągnie się wśród robotniczych domów we Wrzeszczu. Po kilku minutach piękna aleja wciąga się pomiędzy dwa cmentarze. Z prawej strony zwykłe miejsce wiecznego spoczynku, — po lewej jakiś dziwny, inny skrawek ziemi usłany lśniącościami nagrobkami. Obok czerni się szaro brunatny gmach, jakaś dziwna świątynia pozbawiona wieży, a zaopatrzona w kominy, które dymią...

Znalazłem się przed krematorium, pisać jeden z dziennikarzy.

Z dziwnym uczuciem wkraczam na cmentarz. Po obu stronach setki pomników, bogato rzeźbionych nagrobków, które zdają się czuć nad mogiłami. A niezwyczajnie to mogiły. Zajmują nie więcej po nad porośniętymi metr kwadratowy ziemi.

Pnąc się w górę tarasy prowadzą mnie do frontonu spalarni zwłok. Drzwi główne bez klamek — nad nimi złocą się litery jakiejś sentencji. Za kilkoma żalobnikami wsuwam się bezszelestnie po czerwonym cieniu kokosowym do kaplicy. Kilkaś cie osób znajduje się w jej wnętrzu. Niezamówiła pustką wioną nagie, skąpo zdobione, szare ściany. Wśród ciemnych, marmurowych filarów błyszczą światła elektryczne. Wzrok pozbawiony oparcia biegnie ku przedniej ścianie, przed którą jasnie stoisz kwiecie. Zimne, chociaż jeszcze żywe, bo świeżo zerwane kwiaty zasłaniają czerń trumny. Przed nią niewielki otwór, otoczony z dwóch stron zielenią.

Powoli płyną chwile oczekiwania, a tym czasem kaplicę wypełnia poczynają coraz to liczniejsi żalobnicy. Cicho suną postacie, obojętnie mijają stojące po bokach pod chórem ozdobne urny, ozdobione barwnymi podobiznami spopielonych, dawnych „klientów” krematorium — stają na chwilę w skupieniu najprost trumny, by w moment później — bez słowa i jakiegokolwiek ruchu — zająć miejsca w rzędach krzesel. W dłońcach żalobników czernią się wysokie cylindry.

Niczym nie zmącona cisza dzwoni niemiłe w uszach.

Niebawem zaczyna się ceremonia „pogrzebowa”, ponura i długa. Odzywają się organy, przy otwartych drzwiach pastor, od mawia modlitwę, z patosem prawi o zasługach zmarłego. Przez godzinę prawie w ciszę padają jego słowa, dziwnie działające na nastrój w tym otoczeniu.

Po chwili znów odzywają się organy, podnosi się śpiew — cichy, jakby wymuszony i ciężki. Ponura ceremonia „pogrzebowa” działa ujemnie na nastrój. Milkną organy, znowu panoszy się dokuczliwa cisza, którą wreszcie przerywa miły dla ucha, jedyny w swym rodzaju dźwięk rozdręganego struny wiolonczeli. Solowy koncert dobrego muzyka na chórze.

Nielada wielkość zgaszoną pochłoną za chwilę płomienie...

Ceremonia dobiega końca — następuje moment z ciekawością przeze mnie oczekiwany. Okwieciona trumna — powoli, majestatycznie i niepowstrzymanie sunie na barkach dźwigów w dół, by — jak na scenie dobrze pod względem technicznym wyposażonego teatru — zniknąć bezgłośnie pod posadzką.

Pospiesznie wymykam się z ponurej kaplicy.

Nie zatrzymany przez nikogo schodzę po kilku stopniach w dół — na obszerny, budynkami otoczony dziedziniec. Nawprost wejścia pod lukowymi sklepieniami poddasza widzę osiem czarnych, gładkich bram. To wejścia do kostnicy, gdzie ciała zmarłych oczekują na swoją kolejkę. Przy puszczeniu moje potwierdza staniająca się na nogach, milcząca postać niewieścia, która ukazała się przed jedną z czarnych bram.

Staję przed otwartymi na całą szerokość drzwiami wiodącymi do... Hadesu gdańskiego krematorium. Przed wejściem do ognistego przybytku niczym nie różniącego się od typowej fabryki, widnieje napis zabraniający przekroczenia progu suterenu. Posuwam się do następnych otwartych drzwi. W tym samym momencie okwieciona trumna lekko dotyka posadzki spalarni. Nie przerywając rozmowy z towarzyszami — podchodzi do niej w brązowych drelich odziany palacz i... bezceremonialnie ściga z wieka kwiecie wieńce... W półmroku mający czarna trumna obnażona z licznych dowodów pamięci, złożo-

nych przez przyjaciół zmarłego, oddających mu ostatnią posługę...

W „Hadesie” w tymczasem pracą. Brazowy sługa podziemi po raz drugi podchodzi do trumny, odrzuca jej wieko... W skąpych świetle bieli się postać obojętnej na wszystko ofiary całopalenia. Sprawnie i bez sentymentów pracują wykwalifikowani funkcjonariusze spalarni. Ludzie ci — zasługujący sprawiedliwie na nazwę ludzi bez nerwów... i uczuć — nie tracą czasu.

Przecież zaraz skończy się „pogrzeb” u góry, a uczestnicy ceremonii niecierpliwie się będą, oczekując końca obrządku.

Nie przeszkadzam im w pracy. Stanowisko obserwatora z „przyzwyczajoną odległością”, tkwiącego przed progiem uchylnych drzwi — najbardziej mi odpowiada.

Zwłoki zmarłego niebawem nikną mi z przed oczu. Pochłania je rozgrzany, olbrzymi piec z cegły szamotowej, opalany koksem.

Wbrew opowieściom świadków kremacji zwłok — rodzina zmarłego nie obserwuje niesamowitej sceny spalania w podziemiach. Nie widzę też „specjalnych” oszklonych otworów w piecu, przeznaczonych do obserwowania procesu kremacji. Nawet pozbawiony nerwów „sługa Hadesu”, nie wykazuje chociażby zawodowej ciekawości. Obojętnym spojrzeniem ocenia istic piekielną sytuację w piecu i powraca do dalszych czynności.

Spec ten wie, że tysiąckilkuset-stopniowa temperatura bez jego udziału spopielia ciało powierzone fachowej obsłudze tego zakładu „pogrzebowego”.

Ciało nieboszczyka nie długo opiera się działaniu hutniczej temperatury dobrze na grzanego pieca. Pod wpływem żaru ciało kurczy się gwałtownie, maleje, przeżarte piekielnym gorącym zwęglą się, kruszy i rozsypuje w pył, zamienia w proch — z którego powstało... Olbrzymia ilość materii przeistacza się w gazy, które ulatują przez dymiący komin kaplicy.

Na ruszcie zostaje popiół, który znowu obojętnie zbiera do urny... oprawca.

Opuszczam mój posterunek, nie czekając na zakończenie ceremonii „pogrzebu” urny.

Dramat sprzedawcy piasku

Desperat powiesił przyjaciółkę na klamce od drzwi.

W nędznym domku przy ul. de l'Esperance w Calais wybuchł pożar. W czasie akcji ratunkowej znaleziono w płosącym domu lokatorkę Helenę Hubert, lat 46, która leżała na podłodze bez przytomności, mając zawiązany na szyi sznur. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala, gdzie po odzyskaniu przytomności udzieliła następujących wyjaśnień:

Helena Hubert mieszkała wraz ze swym kochankiem Andrzejem Bertim, lat 58, który trudnił się sprzedażą piasku. Para żyła w skrajnej nędzy, gdyż sprzedaż piasku nie przynosi dużo dochodu. Właściciel domku wypowiedział Bertiemu mieszkanie, gdyż nie płacił za nie komornie. Bert wyszukał

sobie inne mieszkanie, lecz żeby pokryć koszty przeprowadzki musiał sprzedać osła, który mu służył do przewożenia piasku. Teraz widmo nędzy zawisło na dobre nad fałszywym stadem małżeńskim.

Doprowadzony do rozpacz Bert postanowił skończyć z tym życiem i przenieść się w zaświaty wraz z towarzyszką niedoli. W tym celu wstał w nocy, nałożył kobiecie strzyzek na szyję i powiesił ją na klamce od drzwi, a następnie podpalił mieszkanie. Strzyzek urwał się i tym się tłumaczy, że kobietę znaleziono leżącą na ziemi.

Tyle dowiedziano się od Heleny Hubert. Niewiasta nie umiała jednak odpowiedzieć na pytanie, co się stało z Bertem. Wszczęto za nim poszukiwania. W międzyczasie zawiadomiono komisarza policji, że z kanału w pobliżu mostu Henri-Henon, wydobyto człowieka, dającego jeszcze oznaki życia. Topielca przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że był nim właśnie poszukiwany Andrzej Bert.

Po przyjeździe do przytomności Bert opowiedział, że powiesił swą kochankę i podpalił dom, pobiegł na most Henri-Henon i rzucił się do kanału w zamiarach samobójczych.



Echa wielkiej katastrofy.



Jak wiadomo na linii Bukareszt — Brasowa wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, podczas której zginęło 100 osób, a wiele jest ciężko rannych. Przyczyną katastrofy było przerwanie komunikacji telegraficznej na linii pociągu. Powywracane przez wichurę słupy telegraficzne widzimy na zdjęciu.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 11

Egzotyczna piękność.



17-letnia Blissamai Chartevudi obywatelka Syjamu została wybrana królową piękności w Bangkoku.

Bezgraniczna fala tkliwości ogarnęła Dagny. Wszak i ona mogłaby mieć tak prześliczne jak rozkwitający pączek dziecko... A może byłoby podobne do Igora?..

Gorące lzy spłynęły po jej policzkach, spadając na kędzierzawą główkę chłopczyka.

Małutki objął ją za szyję, po swojemu tłumacząc jej lzy i prosząc patrzeć na nią.

— Daj Bobi pióreczko — powtórzył.

Dagny prędko oderwała pióreczko, podając je małowstwu.

— Weź na pamiątkę. Uchronię cię od wielkiego grzechu.

— O, mamusia idźcie — przerwał nagle wesółym głosem, zrywając się szybko z jej kolan i biegnąc naprzeciwko idącej aleją młodej skromnie ubranej kobiety, radośnie powiewając otrzymanym pióreczkiem.

Dagny wstała z ławki. Nikły pożegnalny uśmiech pojawił się na jej ustach. Skinęła głową i wolno opuściła skwer.

Drzwi otworzyła Rachmanowa, ubrana w biały fartuch. Dagny uważnie spoglądała w twarz akuszerki, której wyraz był teraz srogi i nieprzyjazny. Oddychając ciężko wymówiła jednym tchem:

— Zdecydowałam się. Niech ma być co będzie, ale zostanę matką.

Radość zabłysła w oczach starej kobiety.

— Jestem szczęśliwa, panno Dagny. Niech mi pani uwierzy, że nie pożałuje pani swej decyzji.

Dziewczyna uśmiechnęła się blade.

— Pójdę zawiadomić matkę o moim postanowieniu.

Lucja wracała do domu. Trwoga o córkę gnębiła ją ciągle. Przerazenie i jednocześnie zachwyt ogarniały ją na myśl, że Dagny, nie licząc się z niczym zdecydowała się zostać matką.

Przed wyjazdem kobiety ułożyły następujący plan: Dagny miała zostać u Rachmanowej do krytycznej chwili pod pozorem pielęgnowania ciotki Rozyny, która dała jej do zrozumienia, że będzie pamiętać o niej w testamencie. Lucja od czasu do czasu będzie ją odwiedzać. Dziecko umieszczą u Rachmanowej. Uspokojona Dagny, serdecznie pożegnawszy się z matką, została u radej z tego postanowienia Rachmanowej.

Lucję ciągle jednak targał niepokój i brak wiary w szczęśliwe zakończenie sprawy.

Magda po wyjeździe pań nie mogła się uspokoić. Zastanawiała się nad wszystkimi faktami, które wydały się jej podejrzane. Zmieniona Dagny, niezrozumiałe zdenerwowanie „Włoszki”, nagły wyjazd do Kolonii — wszystko to wydawało się jej wręcz nieprawdopodobne.

Przypadek często przychylny złym zamiarom pomógł Magdzie w znalezieniu jednego ogniwa w otaczającej ją tajemnicy.

Pewnego ranka, wybierając popiół ze znajdującego się w przedpokoju pieca, znalazła na brzegu garść kartek. Zebrała je ostrożnie, zaniósła do kuchni, rozłożyła je na stole i zaczęła odczytywać. Z początku szalone zdumienie, a potem wyraz triumfu zabłysły w jej małych chytrych oczkach. Na kartkach powtarzało się kilkakrotnie jedno i to samo zdanie: „Wiem, droga Lucjo, że nie odmówisz starej ciotce...”

Zdanie to było pisane najpierw bardzo niepewnie, później zaś stawało się coraz czytelniejsze.

Magda słyszała przecież, jak słowa te przeczytała Lucja mężowi na dwa dni przed wyjazdem do Kolonii. Była sprytna i umiała wyciągnąć wnioski, a w dodatku charakter pisma wydał się jej jakby znajomy. Nagle przypomniała sobie, że dość dawno brat jej elektrotechnik otrzymał anonim, którego autorem był jego przyjaciel, chcący zażartować sobie z niego na „Prima Aprilis”. Brat, śmiejąc się, pokazał list Magdzie, mówiąc:

— Ot, niemądry, napisał list lewą ręką, myśląc, że się nie poznaj.

Magda spytała z ciekawością:

— Bo pismo lewej ręki bywa zawsze podobne. Zobacz sama.

Wziął kawałek papieru i przepisał lewą ręką kilka słów z anonimu: litery z tych dwu kartek zdradzały zupełnie podobieństwo.

Przypomniawszy sobie ten fakt, Magda klasnęła w ręce:

— To dopiero historia! „Włoszka” sama napisała list od ciotki! Widać musiała upozorować swój wyjazd. Doskonale! Teraz już łatwiej będzie trafić po nitce do kłębka!

Uśmiechnęła się z triumfem.

— Mnie nie tak łatwo oszukać, jak naszego biednego pana. Zresztą, jak się wszystkiego dowiem, otworzę mu oczy. Odpłacę przekleciej „Włoszce” za „chamkę”.

Całą noc nie mogła zasnąć, kombinując, w jaki sposób wysledzić Lucję i Dagny.

— Trzeba będzie iść do Kolonii i na miejscu zba-

dać wszystko. Zdaje mi się, że ta cała historia z chorą ciotką jest zmyślona. Zresztą, zobaczymy...

Po powrocie do domu Lucja przeżywała ciężkie dni. Na zapytanie męża, gdzie Dagny, opowiedziała, że nie mogła odmówić chorej ciotce i zostawiła ją na jakiś czas przy chorej.

— Choroba bardzo zmieniła ciotkę Rozynę. Nie ta sama kobieta. Łagodna i dobra. Nie ma słów dla Dagny i nieraz dawała jej do zrozumienia, że wynagrodzi ją za jej poświęcenie.

— Niech i tak będzie — mruknął Ruthoff.

Tajemnica ciążyła jej jak kamień. Nie śmiała spojrzeć mężowi w oczy i bała się własnego cienia. Stawała się coraz bardziej ostrożna, bała się wprost mówić o Dagny; myśląc, że nieostrożnym słowem lub gestem zdradzi ją i siebie...

— Edmundzie, obudź się. wysłuchaj mnie... muszę ci wyznać...

Senny Ruthoff niecierpliwie odtrzącił żonę.

— Też znalazłaś porę do wyznania! Nawet w nocy nie dadzą człowiekowi spokoju! — odburknął ze złością i przewróciwszy się na drugi bok zachrapał na nowo.

Zrozpaczona Lucja opadła na poduszkę, tłumiąc łkanie.

Uplwały między... Czerwiec szczerze szła w potokami słońca ulicę Kolonii. Lucja kupiła od kwiatkarki pęk różowych goździków i podała idącej obok niej córce. Piękne oczy matki ze smutkiem spoczęły na ociężałej postaci Dagny. Córka uśmiechała się do niej z bezgraniczną ufnością.

— Jak dobrze, mameczko, że udało ci się znowu mnie odwiedzić. Czuję się w ostatnich czasach tak niedobrze... Wprost nie mam już siły...

— Trudno, malenka, już niedługo. Da Bóg — wszystko skończy się szczęśliwie.

— Dzień dobry, pani — usłyszała nagle znajomy głos.

Dagny krzyknęła przeraźliwie, tuląc się do matki, Lucja zastoniła ją sobą instynktownie.

— Dzień dobry, pani — ciągnęła dalej niewysoka, przysadzista postać w ciemno-brązowej sukni.

— Magda! — prawie jednocześnie wyrwało się z ust matki i córki.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Każdy urządził się tak, jak i na co go było stać. Dla jednych święta przeszły szumnie, może nawet bogato, dla drugich skromnie, ale też bardzo uroczyste i wzruszające — dla innych niewstrzęmiłymi stały się one powodem do różnego rodzaju nadużyć, często bardzo smutnych. Oto w czasie świąt pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w 340 wypadkach. Były to katastrofy samochodowe (8), wypadki tramwajowe, bójk i napady, awantury pijackie i wypadki samobójstw (7 samobójców). Ub. święta zaznaczyły się również większą liczbą pożarów z racji choinek i zęgo palenia.

Sprawa ujednostajnienia biletów autobusowych i tramwajowych w stolicy stała się wyjątkowo aktualna.

Okazuje się, bowiem iż w wielu wypadkach kontrola nie jest w stanie ujawnić, czy bilet autobusowy wydany jest odpowiednio.

Konduktorzy z powodu nawału pracy, mając do czynienia z różniczkowanymi cenami biletów, nie mogą sobie dać rady zwłaszcza w godzinach większego nasilenia ruchu.

Konieczność ustanowienia jednakowej ceny biletów autobusowych niezależnie od długości trasy nie raz już była poruszana i prawdopodobnie zostanie definitywnie już zatwierdzona przez reformę jaka w tej dziedzinie ma być wprowadzona od nowego roku budżetowego.

Szkolone są specjalne kadry policjantów-ratowników. W ostatnich dniach zakończono kurs dla policjantów, instruktorów ratownictwa wodnego.

Kurs ten ukończyło 9 przodowników i posterunkowych, którzy z kolei szkolili będą dalsze kadry policjantów-ratowników.

Testament sparalizowanej ziemianki.

— CIEKAWY PROCES O MILIONY. —

Z Kołomyi donoszą: Senat cywilny Sądu Okręgowego kołomyjskiego rozpatrywał niedawno niezwykle sensacyjną sprawę o unieważnienie testamentu. Powódka jest niejaka Jadwiga Chranowska z Warszawy, pozwanym zaś Roman Lewicki.

Na wiosnę tego roku umarła w sędziwym wieku śp. Wanda z Komarów Jasińska, właścicielka dóbr w Pererowie i Zahaipolu koło Kołomyi. Wartość tego majątku wynosi około milion złotych. Bezpłodnie przed śmiercią śp. Jasińska zapisała cały swój majątek na rzecz Romana Lewickiego w obecności notariuszy kołomyjskich, Polańskiego i dra Polli, oraz lekarza dra Zeigera oraz innych świadków. Ciężko chora spadkobierczyni zamiast pod piśm złożyła na testamentem swój znak ręczny, przez przyknięcie palca umazanego w farbie.

Testament ten ułożony jest wedle form prawem cywilnym przepisanych. Generalny spadkobierca nie jest krewnym nieboszczki, która pozostawiła żyjących krewnych, braci Edmunda Komora, właściciela dóbr w Uściu nad Prutem i Romana, emerytowanego starostę oraz siostrzenicę. Jedną z tych siostrzenic, p. Chranowską, wniosła obecnie pozew o unieważnienie tego testamentu, podnosząc m. i., że spadkobierczyni była wskutek częściowego paraliżu niezdolna do objawienia swej woli i że wobec tego testament nie odpowiada jej woli. Dla ilustracji podnieść należy, że generalny spadkobierca, p. Lewicki, od szeregu lat był plenipotentem zmarłej, której dzieci już przed laty zmarły. Dotychczas przesłuchani zostali m. i., jako świadkowie notariusz Polański i lekarz Zeiger.

Proces ten budzi ogromne zainteresowanie zarówno wśród palestry kołomyjskiej jak i publiczności. Na następnej rozprawie mają być przesłuchani bardzo ważni świadkowie, m. i. prof. neurologii dr Rotfeld z Lwowa, który leczył śp. Jasińską oraz osoby z bliskiego otoczenia zmarłej. Powódkę zastępują adwokaci Maluga z Warszawy i dr Knobloch, pozwanego — adw. dr Bosakowski.

Krafczki.

MIŁOŚNIK WEKSLI.

— Lekko myślący Jasio. —

Fakt, że rok 1938 kończy się, nikogo, mam wrażenie, zbytnio nie martwi. Nie był to rok specjalnego „rodzaju”, o ile pod względem urodzaju rozumiemy urodzaj na gotówkę. Zresztą rok, który w sumie dawał jedynek (1-9-3-8), jak o tym dobrze wiedzą znawcy „baka”, nie mógł być pomyślny. Największą jego zaletą jest fakt, że już jutro kończy się. Odchodzi śmierzczą nieodwołalną. Nic nie jest w stanie wskresić go do życia. Kończy smętnie na uwład starczy. Przychodzi jego następca, który wywołuje na razie złudzenia, że będzie piękny, wspaniały, bogaty itp. Złudzenia te jednak zazwyczaj już po pierwszym paru tygodniach niemowlęcego żywota roku kończą się.

O umarłych należy mówić albo dobrze, albo wcale. Ponieważ o ginącym roku 1938 trudno jest mówić dobrze, przestańmy o nim mówić zupełnie. Jest tyle innych również aktualnych a bardziej interesujących tematów! Chociażby śnieg, który jeszcze raz, już po raz milion i pierwszy, potwierdza teorię względności. Nasi bliźni, którym rok 1938 pozwolił jednak uzbierać kilka banknotów na wyjazd do Zakopanego, Krynicy czy Żegiestowa, tęsknili za śniegiem. Gdy spadło trochę śnieżnego puchu, obchodzili się z nim jak z miłym lalkiem. Człowiek, któryby się w tych miejscowościach ośmielił sprzątać śnieg, ogłoszony zostałby za zbrodniarza, wariata, niebezpiecznego szkodnika społecznego. Samo państwo reklamuje każdy centymetr spadłego śniegu. Specjalne „komunikaty śnieżne” donoszą codziennie zainteresowanym, ile i gdzie spadło śniegu. A jednocześnie gdy w mieście ukaże się tylko cień śniegu, władze natychmiast nakazują jego usuwanie.

I biedny obywatel nie wie teraz, czy śnieg jest niemal dobrem publicznym, czy też koniecznym złem zimy, które należy co najrychlej i jak najstaranniej usuwać z ulic i jezdni. Osobiście głosuję za śniegiem. Nie tyle z powodu nart, ile z powodu estetyki. Najgorliwiej nawet uporządkowana ulica i najpiękniej nawet na siostrządy kolor pomalowany płot nie jest tak piękny, jak biel śniegu. Gdy spadnie śnieg, obywatel nie widzi wcale, że jezdni ma dziury, że chodniki są krzywe, że miasto jest szare i smętne. Śnieg wyrównuje wszystkie dziury i krzywizny, zakrywa brud i kurz. Gdy natomiast śnieg zaczyna się odgarniać, powstaje szpetna szara masa. Wszystkie to przemawia na korzyść śniegu, który wypędzany z miast i miasteczek, obraził się, i jest go coraz mniej nawet tam, gdzie go pożądamy.

Właściwie, dzięki mrozom, które utrzymują śnieg w „dobrej formie”, można by założyć przedsiębiorstwo przetransportowywania śniegu. W Warszawie, Łodzi, Krakowie i Wilnie jest na ulicach za dużo śniegu! Usuwają go? Pięknie. Można go zabrać, naturalnie za dopłatą ze strony zakładów oczyszczania miast, i przewieźć go do Zakopanego czy Krynicy. Tam zarządy zdrowe, czy jak się te instytucje nazywają, będą chętnie śnieg kupować. Wszystko dla kochanego zimowego turysty! Najwyżej doliczą mu do ceny pokoju dzień nie złotówkę za śnieg i wszyscy będą zadowoleni.

Jeżeli dotychczas nikt nie wpadł na pomysł eksportu śniegu, dowodzi to, jak mało posiadamy inicjatywy gospodarczej. Śnieg leży na... przepraszam: złoto leży na ulicy! Nawet Dunikowski nie wpadł do tychczas na pomysł przerabiania śniegu na złoto. A tymczasem pomysł, jak wszystkie genialne pomysły, jest całkiem prosty, zwłaszcza, że nie upieram się wcale przy przeróbce śniegu na złoto. Może być na banknoty.

JASIO.

Gdyby Jan Wolczak wpadł na ten pomysł przede mną, nie zrobiłby zapewne tego kantu, który zrobił.

Jasio był młodym człowiekiem do wszystkiego w biurze Adama Sanińskiego. Zajął różne sprawy na mieście, inkasował gotówkę, wpłacał gotówkę, pisał rachunki dla klientów, słowem był obiecującym młodym człowiekiem. Niestety, zdarzyło się, że Jasio potrzebował pieniędzy. Ot, poznał pewne młode dziewczę, które lubiła się bawić. Ale Jasio nie przywłaszczał sobie cudzych pieniędzy za żadne skarby! Jasio nie był takim Cudzym pieniądze? Fe! Ale co innego weksel, a co innego gotówka. Otóż, gdy Jasio otrzymał od szefa weksel na 200 zł, celem wpłacenia go jednemu z klientów, zamiast zrobić jak mu polecono, zdyskontował gdzieś „okazyjnie” wekselek, a forszę przepuścił. Rzecz jednak wyszła na jaw i — Sąd Grodzki skazał Jana Wolczaka na rok aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na lat pięć.

Jerzy Krzeci.

Cztery banknoty w obcasie.

Nieudana ucieczka malwersanta.

Z Gdyni donoszą: Icek Szyja Tysler przez dłuższy czas był pracownikiem garbarni Judy Menaschego Lichtenberga. W lipcu rb. Tysler wysłany przez szefa do Gdyni po zakup skór, przywieszył sobie kilkadziesiąt złotych należących do szefa i znikł. W jakiś czas potem Tysler został ujęty przez policję przy innej okazji. Skradzione pieniądze szefowi uświadł on przedostać się za granicę. W tym celu skomunikował się z kilkoma marynarzami szkunera rybackiego „Marie - Alice”, którzy mieli go przetrzymać na jakiś statek idący do Australii. Za przysługę tę marynarze otrzymać mieli 50 dolarów amerykańskich.

Wszystko zostało zatwierdzone jak się umówiono. Gdy Tysler miał już wkrócić na wybrany statek został znielacka

przyłapanym przez stróża bezpieczeństwa publicznego. Marynarze zadrwali sobie z niego i pertraktując z nim zawiadomili jednocześnie organa bezpieczeństwa, które wkroczyły w odpowiednim momencie. Szczegółowa rewizja wykryła u Tyslera skrytkę w obcasie buta, w której znajdowały się cztery stużłotowe banknoty. — Tysler przyznał, iż był u szewca Abrahama Szafrana, który na jego prośbę zrobił w butcie wyżłobienie i po włożeniu tam pieniędzy przybił na nie nowe gumy. — Tyslera zatrzymano w areszcie do czasu rozprawy sądowej.

Obecnie sąd uznał go winnym usiłowanego przemytu i nielegalnego wyjazdu z kraju i za obydwa te przestępstwa skazał go na sześć miesięcy więzienia oraz 20 złotych grzywny.

Okropna śmierć młynarza

— podczas reperacji motoru.

Z Kalisza donoszą: W młynie Alberta Sommerfelda w wsi Gać, gm. Koźminek, miał miejsce wstrząsający wypadek.

Pomagający przy reperacji motoru właściciel młyna Sommerfeld został w pewnej chwili wciągnięty za marynarkę przez motor, który całą siłą rzucił go na duże koło rozpedowe.

Gdy zatrzymano motor, oczom obec-

nym przedstawił się straszny widok: Sommerfeld, cały zbroczony krwią, z roztrzęsioną czaszką, nie dawał już oznak życia. Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie w całej okolicy, gdzie tragicznie zmarły cieszył się dużą sympatią, biorąc czynny udział w życiu społecznym.

Należy zaznaczyć, że Sommerfeld, chcąc usprawnić pracę w młynie, niedawno nabył motor, który spowodował jego śmierć.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 30 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Zagadka historyczna dla młodzieży — z Poznania
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Rozmowa z chorymi — z Lwowa
16.35 Pieśni w wykonaniu Ady Witowskiej - Kamińskiej (msopran)
16.35 Zima — pogadanka
17.10 Kwartet fortepianowy — z Krakowa
17.45 O krakowskich kalendarzach — dialog — z Krakowa
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Kolebie kolebecka, Jezusowa kolyseczka” (legenda) — z Poznania
19.10 Lekka audycja muzyczna — z Lwowa
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 „Cyklon” — powieść mówiona Ferd. Goetla
21.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej
22.30 „Artur Schopenhauer” — odczyt (ze Lwowa)
22.45 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka z płyt
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści „Dzieci” — Jana Brzozy
18.00 Lekkie duety wokalne
18.20 Jak spędzić święta?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycji

SOBOTA, 31 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Koleda
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „O Biedzie, co miała siedem kostek”
15.30 Muzyka obiadowa — z Łodzi
16.00 Dziennik południowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika literacka
16.35 Robert Schumann: „Karnawał” — wykonał Ignacy Dyzak (fortepian)
17.00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku” z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla Polaków zagranicą
19.15 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 „Cyklon” — powieść mówiona Ferd. Goetla
21.15 Wielki kalejdoskop sylwestrowy w wykonaniu orkiestry symfonicznej, malej orkiestry, chóru Polskiego Radia i m.
23.59 Powitanie Nowego Roku
24.05—2.00 Muzyka taneczna z płyt

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
6.50 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Audycja sylwestrowa: Fragment karnawałowy z I-go aktu operetki „Hrabina Luksemburg” — F. Lehara
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
24.05 Muzyka taneczna z płyt
2.00 Zakończenie audycji

A WERIN.

Kielbasa.

W pewnej dosyć podejrzanej knajpce poznałem kapitana Della. Ani on o mnie nic nie wiedział, ani ja o nim. Sądziłem w pierwszej chwili, że starszek o białych włosach i pergaminowej twarzy jest zamoznym wieśniakiem, może właścicielem winnicy, ale kiedy przypadek zawiódł nas do wspólnego stołu w pokoju za szynkiem, to przy szklance dobrego wina i zakąskach do wiedziałem się szybko wszystkiego.

Mój akcent zdradził zaraz, że jestem obcy, tak w knajpce jak i w okolicy, więc stary pan służył mi chętnie pomocą w wybiaraniu potraw i wina.

— Zaraz zauważyłem — powiedział, uśmiechając się do mnie uprzejmie — że pan nie tutejszy. — Widzi pan, kiedy byłem młody i dziarski, jak pan na przykład, to włóczyłem się nieco po morzach bliskich i dalekich. Spotykałem różnych ludzi, więc człowiek nauczył się odróżniać, i akcent, i twarz, i sposoby poruszania. Oj panie się dem długich lat wziętałem się u brzegów Chińskiego Morza.

— Chińskiego Morza! — zawołałem zdziwiony — to pan chyba przeżył niedojną przygodę z tymi chińskimi półdiabłami. Teraz to się ich trzyma w ryżach, ale za pana czasów, oni byli jeszcze śmiali i nie bali się nikogo. Czy przeżył pan tam jakąś ciekawą przygodę?

Znow uśmiechnął się i powiedział: — Prawie. A powodem do tej przygody była zwykła kielbasa, albo raczej ona po-

mogła, że z napadu Chińczyków nie wyszono strasznego. Zresztą opowiem od początku.

Pracowałem jako marynarz, na jednym ze statków nadbrzeżnych na Morzu Chińskim. Zabieraliśmy towary i pasażerów, i odstawialiśmy wszystkich i wszystko na miejsce. Dodać muszę, że jedzenie na statkach wówczas nie było najlepsze. Wielu kapitanów oszczędzało na żołdakach załogi. I nasz był taki. Toteż my — marynarze, nie byliśmy od tego, aby za pomocą jakiegoś kawału zdobyć sobie nieco pożywienia. Ja na przykład wypenetrowałem, że za pomocą zakrzywionego patyka można się dostać do kieszki szynkowej, w izbie z prowiantami. Do tej samej kielbasy, którą nasz kapitan chował dla własnego użytku. Wiadomości o zdobywaniu łatwym sposobem prowiantu, nie wydałem nikomu. Inaczej nic by z tego dla mnie nie pozostało, a i kapitan spostrzegłby zbyt prędko, co się święci.

Ostatecznie użytymowałem moje zdolności, wyszukiwania sobie pożywienia na to, aby pewnego wieczoru, kiedy podczas przystanku, w pewnym porcie, nasz kapitan wyruszył ze starszą na ląd — zdobyć się na zabranie wspaniałej kielbasy, grubej jak ramie. Oczywiście, w mojej kajuście nie mogłem jej schować, gdyż zbyt łatwo by ją tam spostrzegli, ale wpadłem na inny pomysł. Oto wyniosłem ją do łodzi ratunkowej, gdzie znalazłem nie wywołaliby podejrzania, że dostała się tam przeze mnie.

Oczywiście kucharz odkrył kradzież, i zawiadomił o niej kapitana. Ten nie posia-

dał się ze złości, klął na czym świat stoi, wysłał starszą do naszych kajut, aby je najstaranniej przeszukał.

Oczywiście nie znaleźli ani kawałka, nawet koniuszka z patyczkiem.

Kapitan, który sam był kiedyś młody i znał się na takich sztuczках, przeszukał i łodzi ratownicze i... znalazł oczywiście kieszkę, ale ja o tym nie wiedziałem.

Kiedy o północy wyplłynęliśmy w niebezpieczną, znaną z rozbój chińskich piratów drogę obok Formozy, ja po prostu wytrzymałem nie mogłem w kajucie, myśl o kieszce nie dawała mi spokoju. Sądząc, że wszyscy śpią wysunąłem się na pokład.

Przy moście chodziła straż; marynarz gwizdał sobie jakąś piosenkę, i wymieniał raz po raz kilka słów ze sternikiem. Mnie nie widział ani jeden ani drugi. Boso posuwałem się w stronę łodzi ratowniczej. Kiedy już byłem blisko mego celu, drgnąłem. Oto zdawało mi się, że widzę dokładnie głowę ludzką w łodzi. Kto mnie ubiegł? Czy ktoś odkrył moją tajemniczą szpiżarnię i teraz zajada mój łup? Kiedy się tak namyślałem co zrobić, uchwyciłem mnie od tyłu żelazne ręce i ochryplą głosem naszego kapitana zawył po prostu nad moim uchem:

— Mam cię złodzieju kielbas. Widzisz bratku, specjalnie tu zacząłem się na ciebie. Wiedziałem, że przyjdiesz po swój łup, ale zaraz ci go wydam, zobaczysz jak on smakuje. Po tych słowach spadła na mnie lina okrętowa, raz drugi i trzeci. Zda wało mi się, że odbiera mnie ze skóry. Ostatecznie udało mi się schwycić koniec liny i w ostatniej chwili, kiedy kapitan starał mi się ją wyrwać zawołałem:

— Kapitanie, w łodzi widziałem wyraźnie głowę człowieka.

W tej chwili żelazny chwyt ręki kapitana rozluźnił się: — Łotrze, zawołał — co mi gadasz za bzdury? Jeżeli to nieprawda,

— Prawda, prawda! — odparłem.

— Zaraz się przekonam — zawołał kapitan. — Zostań tu na tym miejscu ja zaraz wrócę, ale gdybyś zobaczył coś podejrzanego, wołaj mnie.

Dziwiłem się, że kapitan nie poszedł za raz do łodzi, sprawdzić, czy moje słowa są prawdziwe, ale wrócił już z oficerami, maszynistami i sternikiem. W ręku każdy trzymał nabitą rewolwer, i mnie również dali tak do ręki. Kapitan oświetlił elektryczną lampą łódź. Nie było nic widać. Zadrzałem a jeżeli mi się tylko przywidziało? O jej, co to będzie. Ale w tej chwili posłyszałem znów głos kapitana: „liczę do trzech”, i liczył w języku niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim, bo musi pan wiedzieć że nasz kapitan był uczonym człowiekiem. Ale z łodzi nie odezwały się żadne głosy. Jednak kapitan musiał coś spostrzec, gdyż zawołał: „strzelać!” Odetchnąłem. Było coś czy był ktoś w łodzi, bo ostatecznie mogła to być głowa zwierza. Po wystrzale wydo był się z łodzi przenikliwy krzyk i następne jakieś ciemne postacie zaczęły wyskakiwać do wody i na pokład.

— Strzelać! — krzyczał kapitan. — Te chińskie diabły pozarywałyby nas wszystkich, gdyby nie ten złodziej Dell. Strzelać wciąż strzelać! Więc strzelaliśmy, a w łodzi było ich jak mrowia.

Kiedy nasz statek był pogrążony we śnie, piraci, jak cmy nocne przedostali się

z labiryntu zatoczek wyspy Formozy na naszą łódź ratowniczą i byłiby nas późnej nocy pozarywali, każdy bowiem z nich trzymał w zębach nóż. Jestem przekonany, że żaden z nich nie dotarł do brzegu cały. Przecież nad brzegami są owe niebezpieczne dla pływającego prądy, i... rekiny. Całe stada widujące głodnych, wyciekających na łup rekina.

Przypadek uratował nam wszystkim życie. Gdyby nie owa kielbasa, nie byłbym w nocy chodził do łodzi, i nie byłbym ujrzał głowy Chińczyka. Toteż kapitan zapytał mnie:

— Jak sądzisz Dell, czy sprawiedliwie otrzymałeś porcję linki? Gdybyś łotrze jeden nie ukradł kieszki, nie spostrzeglibyśmy piratów, może więc jednak zasłużyłeś sobie na moją kieszkę szynkową, co?

Pospiesznie kiwałem głową, i w słodkiej nadziei unosiła mi się moja pierś marynarska, a śliny gromadziły się w ustach, na myśl o smakowitej soczystej kieszce. Nie stety nadzieja na uzyskanie jej okazała się płonna.

— Ale jednak nie tak jest — odparł po namyśle kapitan — gdybym cię nie schwytał, kiedy szedłem po kieszkę, to piraci najpierw ciebie, a potem nas zamordowałyby. Więc właściwie ja jestem wybacząc całego okrętu, i mnie się należy słusznie kieszka, to też ja sobie zjem, a ty Dell, ruszaj do swej kajuty i popraw się.

— Tak proszę pana — kończył starzec z pergaminową twarzą i uśmiechem, który przypominał morze w pogodny dzień — tak się skończyła historia o kieszce, linie okrętowej i Chińczykach.

SPORT.

Sport szkolny nie może się zamieniać na specjalizację sportową.

W tych dniach ukazał się okólnik Ministra WR i OP w sprawie głównych założeń wychowania fizycznego. Okólnik ten jest dokumentem niezwykle cennym, wprowadza szkolnictwo polskie na określone tory rozwoju sportowego i określa organizację sportu szkolnego. W naszym życiu sportowym okólnik ten jest wydarzeniem wielkiej wagi.

Cytujemy poniżej najważniejsze ustępy okólnika:

1. Wychowanie fizyczne tworzy jeden ze szkieletów jednolitej w swej strukturze szkoły, która ma za zadanie — zgodnie z obowiązującymi statutami — dać młodzieży wyrobienie religijno-moralne, narodowo-państwowe, umysłowe i fizyczne.

2. Wychowanie fizyczne musi być wobec tego przedmiotem stałej troski nie tylko nauczyciela ćwiczeń cielesnych, lecz całego grona nauczycielskiego, z lekarzem szkolnym, oraz dyrektorem, względnie kierownikiem szkoły na czele.

Każdy członek rady pedagogicznej (nie tylko nauczyciel ćwiczeń cielesnych) powinien wywierać swój wpływ, zwracając np. uwagę na należyty postawę ucznia, na odpowiednie wykorzystanie czasu, odpowiednie zachowanie na przerwach między lekcjami, na zajęciach pozalekcyjnych, na należyty organizację wycieczek.

Każdy nauczyciel powinien również w granicach możliwości realizacyjnych troszczyć się o należyte warunki higieniczne życia ucznia.

Stosunek każdego nauczyciela do tych zadań musi być pozytywny i nacechowany zrozumieniem ważności WF.

Ta sama zasada obowiązująca na szczeblu inspektoratów i kuratorów, w których opieka nad WF młodzieży powinna spoczywać zarówno w ręku wizytatorów i instruktorów WF, jak i wizytatorów i instruktorów wszystkich rodzajów szkolnictwa.

3. Wychowanie fizyczne młodzieży powinno oprzeć się na pierwiastkach, tkwiących w ideałach sportu, a więc mieć na celu urobienie męskiego charakteru, fizycznego i moralnego hartu oraz naturalnej odporności na przeciwności i trudne przejawy życiowe, stanowiąc zaś podstawy PW — ma na celu przygotowanie młodzieży do spełniania tych zadań, jakie stają przed nią w związku z obroną państwa.

4. WF powinno przynosić wyniki zdrowotne, stanowiąc w oparciu o lekarza szkolnego podstawę prawidłowego rozwoju fizycznego młodzieży i przeciwdziałając szkodom, wynikającym z długiego siedzenia w szkole i w domu w czasie nauki i przygotowywania lekcji.

WF powinno zaszczerpać w wychowaniu i miłowaniu do stałego czuwania nad sprawnością i rozwojem organizmu.

5. Sport szkolny nie może się zamieniać na specjalizację sportową, zachodzi bowiem niebezpieczeństwo nadwzrostu pewnych narządów zbyt młodego i jeszcze mało odporne organizmu. Dlatego sport szkolny został ograniczony ramami przysposobienia sportowego.

6. Jako formy realizacyjne dla sportu szkolnego przewiduje się zajęcia w czasie lekcji ćwiczeń cielesnych, gier i zabaw oraz przysposobienia sportowego, przeznaczonych dla ogółu młodzieży.

Kola sportowe, istniejące w szkołach, obejmują młodzież o żywszych zainteresowaniach sportowych.

Zespoły młodzieży kilku szkół, organizowane w szkole wyznaczonej przez władzę szkolną, skupiają młodzież okazującą wybitne zainteresowania w poszczególnych rodzajach przysposobienia sportowego.

Udział młodzieży szkolnej w klubach sportowych nie jest dozwolony. Szkoły mogą natomiast korzystać z urządzeń sportowych klubów oraz pomocy fachowych instruktorów sportowych pod kierunkiem jednakże odpowiedzialnego za program pracy nauczyciela ćwiczeń cielesnych.

Okólnik klóreszo najważniejsze fragmenty przytoczyliśmy powyżej, skierowany został przez ministra do kuratorów wszystkich okręgów szkolnych w Polsce z zażyciem, aby rozważyli oni zagadnienia organizacyjne w związku z koniecznością pełnego realizowania — pomimo trudności budżetowych — celów wychowania fizycznego.

Fabryka rekordzistów?

Rewelacje, które zakrawają na.. głupstwo

Jedno z pism sportowych zamieściło korespondencję z Anglii, odsłaniającą rzekomo tajemnicę powodzenia piłkarzy angielskich.

Na wstępie pismo wyjaśnia, że tajemniczym czardziejem, który zapewnia footballom angielskim wspaniałe długoletnie wyczyny, jest doktor Menzies-Sharp, opiekujący się drużyną „Wolverhampton Wanderers”, odnoszącej same sukcesy.

Rewelacje brzmią następująco: — „Metoda dra Menzies-Sharp polega na wstrzykiwaniu sportowcom tajemniczej mikstury „Bioglan B 1” do arterii krwionośnych. Skład preparatu, jego dawkowanie i miejsce, do których bywa zastrzykiwany pozostają sekretem dr. Menzies-Sharp’a”.

Następnie pismo cytuje rozmowę swej korespondentki z owym cudownym lekarzem, który między innymi mówi:

— „Witamina Bioglan B. 1 wywiera wielki wpływ na centralny system nerwowy, jednocześnie zaś reguluje funkcje żołądka, przewodów pokarmowych i trawienia, na których dolegliwości sportowcy cierpią stosunkowo często. Choroba, zderwowanie i wysięk nerwowy zwykłe

szkodzą równowadze hormonów w organizmie, czego dowodem były dziesiątki tysięcy wypadków w czasie wielkiej wojny. Sportowiec-zawodnik jest narażony na te same niebezpieczeństwa, aczkolwiek w mniejszym stopniu. Im bardziej denerwująca gra i sport wymagający większego wysiłku, tym większa jest potrzeba kuracji hormonalno-witaminowej. Szybkość hokeja lodowego, napięte nerwy i wysięk w rozgrywkach ligowych w piłce nożnej, wymaga stałej opieki nad graczami i pilnowania, aby gruczoły i system nerwowy działały prawidłowo”.

Mr. Menzies-Sharp powiedział, że posiada laboratoria nie tylko w Anglii, lecz także w Ameryce, Południowej Afryce, Indiach, Chinach, Egipcie i innych krajach. Podobna kuracja z pewnymi zmianami jest stosowana także dla koni wyścigowych. Kluby piłkarskie w Anglii stosują ją także dla swoich młodych graczy, celem zapewnienia im wysokiego wzrostu, rozwoju fizycznego i umysłowego. Etyka zawodowa, która nie pozwala wyjawiać nazwisk pacjentów bez specjalnego upoważnienia, spowodowała, iż ta rewelacyjna metoda jest odczołana dziś jeszcze tajemnicą i wiedzą o niej tylko nieliczne jednostki.

— „Chętnie zastosowałbym moją metodę również w Polsce — mówi dr Menzies-Sharp. — Może Polski Związek Piłki Nożnej, P. Z. Lekkoatletyczny czy Bokserski zechcą wypróbować ją na swoich wybitnych zawodnikach? Byłbym gotów przyjechać do Warszawy i zająć się tym osobiście. Przygotowanie odpowiednich substancji do przeprowadzenia kuracji jest wprawdzie dosyć kosztowne, lecz dotychczasowe rezultaty wykazały, iż wydatek ten opłaca się sowicie”.

Słowa dr. Menzies-Sharp brzmią rzeczwiście rewelacyjnie. Mamy jednak wątpliwość, czy to wszystko wytrzyma krytykę z lekarskiego punktu widzenia. Mamy świętych w Polsce lekarzy-sportowców, lekarzy o światowej sławie. Nikt nie wynalazł recepty na stworzenie sportowca-rekordzisty. Tym bardziej sztucznie.

Rewelacje zakrawają na bzdurę, którą też są niewątpliwie!



FORMIL

konserwuje i ujękksza cere

Zycie ekonomiczne

BAWELNA.

Notowania z dnia 29 grudnia.

NOWY JORK: loco 8.85, styczeń 8.36, luty 8.38, marzec 8.40, kwiecień 8.30, maj 8.20, czerwiec 8.07, lipiec 7.95, sierpień 7.83, wrzesień 7.71, październik 7.60-61, listopad 7.61, grudzień 7.60
LIVERPOOL: loco 5.27, grudzień 4.92, styczeń 4.94, luty 4.94, marzec 4.88, kwiecień 4.85, maj 4.83, czerwiec 4.76, lipiec 4.71, sierpień 4.66, wrzesień 4.61, październik 4.56, listopad 4.57, grudzień 4.58, styczeń 4.59
Egipska (Sakell): loco 7.54
Upper: loco 6.06, styczeń 5.91, marzec 6.01, maj 6.06, lipiec 6.09, wrzesień 6.09, październik 6.01, listopad 5.96
BREMA: loco 10.02, styczeń 8.95, marzec 9.18, maj 9.17, lipiec 9.19, październik 9.17, grudzień 9.20

Waluty, dewizy i akcje

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastroj spokojny przy dość żywych obrotach. Z premii wykryła się Dolarówka, która była droższa o 25 procent. Poł. Inwestycyjna 1 i 2 emisyj oraz serie 1 i 2 emisyj odchyleń kursowych nie wykazywały.

Z innych papierów państwowych na niezmiennych kursach obracano 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzny, 4-proc. Poż. Konsolidacyjny, 5-proc. Poż. Konwersyjny (odcinki zwykle 1 po 100) oraz listami i obligacjami banków państwowych.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże, kursy jednak kształtowały się przeważnie niskoko.

Z listów stolecznych 4 i pół proc. Ziemię w Warszawie oraz 5-proc. m. Warszawy dawne nabywano po cenach o 0.25 proc. obniżonych. 5-proc. m. Warszawy 1933 i 1936 r. straciły po 0.50 proc. na kursie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisyj 85.75, 2 emisyj 81.75, 1 emisyj serie 93.50, 2 emisyj serie 91.50, Dolarówka 3 serie 42.50, Konsolidacyjna 1936 r. 65.88, Konwersyjna 1924 r. 67.75, Państw. Wewn. 1937 r. 65.00, 7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 81.00, 8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 81.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2-7 em. 81.00, 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisyj 81.00, 7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2-3 em. 81.00, 8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisyj 81.00, 5 1/2% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2-3 em. 81.00, 5 1/2% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2-3 i 3 N em. 81.00, 5 1/2% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00, 6% Obl. Banku Gosp. Krajowego 3 emisyj 97.00, L. Z. Tow. Kred. Ziemięskiego w Warszawie 5 serii 64.50, m. Warszawy dawne 78.50, 1933 r. 71.50, drobne 73.00, 1936 r. 71.75, m. Lublina 1933 r. 60.50, m. Piotrkowa 1938 r. 62.50, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 63.00

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJI.

Przebieg zebrań giełdy akcyjnej był w dalszym ciągu ożywiony, przedmiotem transakcyj kwa likwidacyjnych się do notowań oficjalnych było osiem gatunków papierów dywidendowych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30.12. — Urzędowa cedula zbożowa - towarowej za 100 kg za towar standardowy lub średniej jakości, przytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej: Pszenica czerwona szklista 22.50 — 23.00, jednolita 20.75 — 21.25, zbierana 20.25 — 20.75, żyto I st. 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 41.50 — 42.50, 35-proc. 39.50 — 41.50, 50-proc. 36.50 — 39.50, pastwana 16.00 — 17.00, mąka żytnia wyciągowa 30-proc. 27.00 — 28.00, gat. I 55-proc. 25.25 — 25.75, razowa 95-proc. 20.00 — 20.50

POZNAŃ, 30.12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.25 — 18.75, żyto 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 36.00 — 38.00, 50-proc. 33.25 — 35.75, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 26.00 — 26.75, gat. I-A 55-proc. 24.25 — 25.00

ŁÓDŹ, 30.12. — Giełda zbożowa notuje

100 kg: żyto 14.75 — 15.00, mąka pszenna wyciąg. 35-proc. 40.00 — 41.00, 50-proc. 36.50 — 37.50, 65-proc. 34.75 — 35.75, pastwana 12.00 — 14.00, mąka pszenna III gat. 65.75-proc. 22.00 — 23.00, razowa 95-proc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.25 — 27.25, 55-proc. 24.75 — 25.75, razowa 95-proc. 20.00 — 20.50, pszenica zbierana 20.50 — 20.75, jednolita 20.75 — 21.00, mąka żytnia gat. I-A 55-proc. 25.25 — 26.00. Reszta cen bez zmiany.

Piękny sukces por. Skulicza

ZDOBYŁ PUCHAR PREZYDENTA R. P.

W czwartek rozegrano w Zakopanem najważniejszy z konkursów w programie międzynarodowych zimowych zawodów konna, a mianowicie konkurs dokładności o puchar wędrowny Prezydenta R. P.

Do konkursu stanęło 51 koni z których wyjątkowo bez błędów przeszło trudny parcours najeżony 15 przeszkodami o wysokości średnio 1,40 m. i szerokości 4 m. 14 koni, które doszły do rozgrywk na 7 przeszkodach.

W rezultacie pierwsze miejsce zdobył por. Skulicz na „Dunkanie”, 2) ppłk. Róm mel na „Dyngusie”, 3) por. Skulicz na „Arosie”, 4) ppor. Tomaszewski na „Bąku”, 5) rtm. dpl. Sokolowski na „Cesorze”, 6) por. Skulicz na „Aralu”, 7) por. Zalewski na „Celebes”, 8 i 9 miejscem podzielili się por. Zalewski na „Branca 3” i rtm. Komorowski na „Bohunie”.

Pierwszy z Niemców, von Zastrow zajął 16-te miejsce.

Po dekoracji jeźdźców i wręczeniu pucharu przechodniego Prezydenta R. P. które rego dokonał w imieniu Prezydenta R. P. szef departamentu kawalerii płk. Skuratowicz, odbyła się gonitwa wólkami za jeźdźcem na dystansie 2400 m., którą wygrał por. Zajczkowski na „Carycy” przed por. Orpizewskim na „Zadymee”.

W gonitwie góralskiej na dystansie

1200 m. zwyciężył „Bronek” przed „Baśką” i „Kubą”.

KANADYJCZYCY BIJĄ! Szwedzi również...

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego Smoke Eaters spotkała się w Hamburgu po raz trzeci z reprezentacją Niemiec i odniosła trzecie zwycięstwo, tym razem w stosunku 3:0.

Szwedzka drużyna hokeja lodowego Aik Sztokholm rozegrała w środę wieczorem mecz w Berlinie, bijąc pewnie znany berliński zespół Rot-Weiss w stosunku 5:1.

Coraz bliższa wyjaśnienia sprawa Kusocińskiego i Nojogo

Zarząd Polsk. Zw. Lekkoatlet. uznając komisję wyłonioną przez walne zebranie WOZLA w sprawie nagród (aparatu fotograficznego i zegar) dla biegaczy na mistrzostwa Polski — za niekompetentną, nakazał zwrócić sobie akt spraw celem załatwienia tej kwestii we własnym zakresie. Komisja początkowo odmówiła, o czym ob szernie donosiliśmy na tym miejscu.

Nastąpił jednak zwrot w tej sprawie. Oto komisja uznaje spór o kompetencje za jałowy i chce go skończyć, uważając jedno cześnie, że obaj prezesi (PZLA i WOZLA) popełnili gafę, bo chociaż uczestniczyli w prowadzeniu dochodzenia przez komisję w charakterze doradców nie przeciwstawili się biegowi prac komisji.

Komisja zwróci zarządowi PZLA oryginalny dokumenty jak np. zeznania zainteresowanych biegaczy, ale PZLA będzie musiał poświadczyć zgodność wszystkich odpisów z oryginałami.

Jeśli w ciągu 2 miesięcy zarząd PZLA nie załatwi tej sprawy, komisja zapowiada przedstawienie całej sprawy na forum publicznym, z użyciem wszelkich środków dyplomatycznych.

Sprawa nabrała już takich rozmiarów, że opinia publiczna musi domagać się jej załatwienia i to w jaknajkrótszym czasie.

RYWAŁ SZYMURY — VOGT zadowolonym.

W Berlinie odbył się mecz bokserski pomiędzy Francuzem Despeaux a Niemcem Vogtem. Jak wiadomo, Despeaux zdobył mistrzostwo olimpijskie w wadze średniej, a Vogt, dobrze nam znany z walk z Szymurą, debiutował jako zawodowiec. Po 8-miu rundach wygrał na punkty Despeaux.

Sport w kilku słowach.

Mecz hokejowy między mistrzem Polski Cracovią a ŁKS-em odbędzie się jutro w sobotę, na lodowisku ŁKS przy Al. Unii o godzinie 18-ej (a nie o 19-ej). ŁKS począł do meczu odpowiednie przygotowania. Boczne trybuny zostały znacznie powiększone, zaś na torze zostało zainstalowane światło elektryczne o mocy — 11 000 świec. Występ Cracovii w Łodzi wzbudził ogromne zainteresowanie, gdyż jest to najlepsza z drużyn, które dotychczas bawiły w Łodzi.

Bokserska reprezentacja Łodzi rozegra w Sosnowcu w dniu 15 stycznia mecz ze Śląskiem. Odbędzie się walki następujących par: waga musza: Jasiński (Śl.) — Rossman (Ł.), kogucia: Jarząbek (Śl.) — Marcinkowski (Ł.), piórkowa: Spodenkiewicz (Ł.) — Welgrin (Śl.), lekka: Chrobek (Śl.) — Wdowiński (Ł.), półśrednia: Akerman (Śl.) — Szczapiński (Ł.), średnia: Paterok (Śl.) — Niewadził (Ł.), półciężka: Wiedeman (Śl.) — Moszkowicz (Ł.), ciężka: Wrazidło (Śl.) — Klodas (Ł.). W roku ubiegłym mecz ze Śląskiem zakończył się zwycięstwem reprezentacji Łodzi w stosunku 9:7.

Jak już podawaliśmy w dniach 21 i 22 stycznia odbędą się w Łodzi mistrzostwa łyżwiarów Polski w jeździe figurowej pań, panów i parami. Organizacją mistrzostw zajmuje się Łódzkie Towarzystwo Łyżwiarów, które czyni b. starannie przygotowania. Tor w Helenowie, na którym odbywać się będą konkurencje mistrzow-

skie będzie rozszerzony. Do mistrzostw napływają już liczne zgłoszenia.

W niedzielę 1 stycznia odbędzie się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego od godz. 15-ej dalsze rozgrywki w siatkówce żeńskiej i męskiej o mistrzostwo klasy A.

Wczoraj wieczorem rozegrane zostały 2 dalsze mecze o hokejowe mistrzostwo Łodzi.

ŁKS Ib w sraldzie jedynie bez Koczewskiego pokonał dzielnie broniącą się Wimę w stosunku 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Mecz U-T. — Zjednoczone zakończył się nieoczekiwanym sukcesem drużyny fabrycznej, która zremisowała z kandydatem do tytułu mistrzowskiego 3:3 (1:1, 0:0 2:2). Mecz był bardzo żywy i wykazał duży postęp Zjednoczonych.

POSYPALI SIĘ KARY na łódzkich zapasników.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego ukarał 3-miesięczną dyskwalifikacją zawodnika Jakubowskiego (IKP), 1-miesięczną dyskwalifikacją zawodnika Rasala (Wima), wreszcie surową naganą zawodnika Kuleszę (IKP) za nieprzybycie na zawody Łódź — Królewiec, względnie nieprzygotowanie się lub nieutrzymanie wagi.

Ponadto zawieszony został na pół roku kierownik sekcji atletycznej IKP za niedopilnowanie przybycia drużyny na zawody.

Ipsy by się potruły „smaczną” kielbasą

Ze Strzyna donoszą:

Ciekawa sprawa odbyła się przed sądem stryjskim. Jako oskarżeni stawali: właściciel wędliniarni Byleń w Skolem i jego czeladnik Mirosław Senyszyn. Kontroler żywności, Stanisław Nowak ze Strzyna, w towarzystwie szkolskiego kontrolera, Granowskiego, w warsztacie masarskim Bylenia zastał czeladnika Senyszyna, przyrządzającego mięso na kielbasę. W mięsie tym znalazli kontrolerzy odpadki salcesonów, skrawki kielbas, zgnięte mięso cuchnące pokryte pleśnią. Próbkę tych „składników” przesłano do Stanisławowa do Państw. Zakładu Higieny, który wydał następującą opinię:

„Mięso w stanie daleko posuniętego rozkładu, silnie cuchnące, wyglądem swym wzbudza wstręt i odragę, a ponadto kawał

ki kielbasy pokryte pleśnią i zepsute. Spożycie tego mięsa może spowodować nie tylko poważne schorzenie, a nawet zatrucie”. Poza tym ustalono, że wędrowny mechanik Władysław Cap z Przemysła zakupił w tej wędliniarni „leberkę” i w czasie jej jądania natrafił wewnątrz... zsunięty z choroego palca Senyszyna bandaż, zawierający wewnątrz masę i ropę z palca.

Przy rozprawie bronili się oskarżeni, że „smakolochy” te były przygotowane dla psów. Atoli w wyniku rozprawy sąd zasądził oskarżonych na karę bezwzględniego aresztu po jednym roku, nadto Byleria na 500 zł. grzywny, a S. na 100 zł.

Zatęchłonu! zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymać będzie „ECHO” od jutra w dom. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Co nas po pracy rozweseli? na str. 7-mej.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa, wątróbka cielęca z kartofelkami, budyń czekoladowy.

JUTRO. Wschód słońca 7.45. Zachód słońca 15.33. Długość dnia 7.48. Przybyło dnia 0.06. Tydzień 52.

Umysł współczesnego człowieka jest mniej odporny na choroby niż ciało. Przerażający wzrost liczby umysłowo chorych.

Mediolański dziennik „L'Italia“ w ciekawym artykule o stosunku eugeniki do zagadnień ludnościowych (Eugenica e demografia) porusza jeden z najtragiczniejszych nowoczesnych problemów — ogrom ludzi chorych umysłowo i nerwowo.

Zwrócił w ostatnich czasach uwagę na ten problem znakomity biolog dr Alexis Carrel (w swej pracy „L'homme et son milieu“), opierając swe obserwacje również na statystyce. Między innymi mówi on, że długość średnia życia wynosiła w 1900 r. lat 49, a teraz już więcej niż 60. Ale czy zmniejszyła się ilość chorób i konieczność chorzy? Bynajmniej. Mimo tak wielkiego zwycięstwa medycyny, problem chorób jest nadal groźny.

Na 120 milionów ludności statystyka Stanów Zjednoczonych notuje rocznie 100 milionów wypadków różnych chorób, którym swój czas musi poświęcać aż milion sto tysięcy lekarzy. W szpitalach codziennie przez cały rok zajętych jest 700 000 łóżek. Na same lekarstwa wydaje się 715 milionów dolarów rocznie, a całość opieki lekarskiej pochłania rocznie trzy i pół miliarda dolarów!

Ale co najbardziej tragiczne, że umysł człowieka cywilizacji nowoczesnej jest jeszcze mniej odporny na choroby, niż ciało. W całych Stanach Zjednoczonych jest prawie osiem razy więcej osób zamkniętych z powodu osłabienia umysłu lub szaleństwa, niż gruźlików leczonych w szpitalach. Zakłady dla wariatów przyjmują tam co roku około 68 000 nowych pacjentów.

„Choroby umysłowe — pisze dr Carrel — stają się w naszych czasach groźne, są niebezpieczniejsze od gruźlicy, raka, chorób serca i nerek, a nawet tyfusu, ospy i cholery. Ich niebezpieczeństwo polega nie tylko na powiększeniu liczby przestęp-

stw, ale przede wszystkim na tym, że niszczą coraz bardziej białą rasę“.

A w innych krajach zachodniej cywilizacji? Co mówią fakty? Jak stwierdza dr Bircher - Benner, we Francji np. stwierdzono przerażający wzrost liczby chorych umysłowo. W jednym departamencie Sekwany w państwowych zakładach psychiatrycznych liczba wariatów w 1937 r. wyniosła 21 000, co stanowi olbrzymi stosunek 38 wariatów na każde 10 000 mieszkańców.

A w Polsce? Wiemy tylko, że wszystkie zakłady dla chorych umysłowo są przepełnione. Statystyka podaje około 18 tysięcy chorych zakładowych, nie obejmuje jednak chorych umysłowo poza zakładami, nie mówiąc już o słabych na umyśle, epileptykach i histerykach.

Ludzie nowoczesni, mechanizowani psychicznie, stają się coraz mniej odporni nerwowo. Powstaje więc zasadnicze dla naszej epoki pytanie: Jak utrzymać w zdrowiu system nerwowy? Czy tylko wzmacniać organizm? Tak, — lekarstwa, zabiegi higieniczne, odpowiednia dieta — pomagają. Ale leczenie fizjologiczne nerwów nie wystarcza.

Wprawdzie są tacy uczeni (Berheim, dr Moll i inni), którzy twierdzą, że dziś jest więcej ludzi chorych, niż złych. „Nie wystarczy — mówią oni — człowieka pouczyć, jak ma uczyć się żyć. Trzeba go uczynić przede wszystkim zdrowym. W ja-

kim stopniu właściwości organizmu wpływają na moralność, któż to może określić? Ale związek między systemem nerwowym a moralnością istnieje. Wielu zbrodniarzy, to po prostu ludzie chorzy“.

Tak twierdzą niektórzy przedstawiciele nowoczesnej psychoterapii. Jest w tym wiele prawdy, ale i wiele przesady. Bo gdybyśmy przyjęli taką hipotezę, że moralność zależy od stanu zdrowia, wtedy wszystkie zasady uczciwego życia byłyby zachwiane. Bo każde przestępstwo można by wytłumaczyć chorobą nerwów.

Aby nerwy leczyć, trzeba na podłożu zdrowia fizycznego zbudować gmach duchowej teźżyny. System nerwowy jest jak by siecią przewodów, po których krążą nastroje, wrażenia, wszystko, co związane z odruchami woli. A więc do utrzymania nerwów w porządku potrzeba jeszcze terapii psychicznej, trzeba odpowiedniej atmosfery duchowej.

Nie wystarczy, aby nerwy były „mocne“, muszą być ponadto subtelne. A tę subtelność daje nerwom pokarm duchowy. Leczyć więc nerwy, to znaczy wzmacnić je przez fizyczne zabiegi i wysubtelnić przez kulturę duchową. Dr med. Bircher-Benner stwierdza: „Pomiędzy chorobami ciała i duszy bywają najściślej związane. Istnieją pewne stany zaburzeń nerwowych, które można uleczyć tylko przez wzmacnienie w pacjencie kultury duchowej“.

Atak japoński na pozycje Kantonu.



Oddział wojsk japońskich wraz z karabinami maszynowymi, podczas ataku na pozycje marszałka Czang-Kai-Szeka pod Kantonem.

Przerażający stan higieny w kraju faraonów.

Rola lekarza w Egipcie, to służba społeczna o bardzo szerokim zasięgu. Potrzeba do niej nie tylko wiedzy, ale zjazdu, a często też odwagi. Przerażający stan higieny, walczący o lepsze z niedbalstwem personelu, nadużycia, korupcje — to są przeszkody, na zwalczanie których zużywać musi siły młody, pełen szlachetnych porównań lekarz, Egipcjanin, gorąco kochający swój kraj. A stonki w resortach sanitarnych są tylko małym odcinkiem tego obrazu ubóstwa i upadku jaki w dniach dzisiejszych przedstawia Egipt, kraj Faraonów, ojczyzna, jednej z najstarszych i najbogatszych kultur. Książka Johna Knittela, p. t. „El Hakim“, przetłumaczona przez Edwina Herberta, a wydana w Poznaniu przez księgarnię Z. Gustowskiego i M. Wojciechowskiego, napisana jest w formie pamiętnika dra Ibrahima Gamela. Pamiętnik rozpoczyna się od lat dziecińczych — wtedy ubogi chłopak pierwsze swe lekcje anatomii odbywa w przeraźliwej rzeźni miejskiej i z wielkim trudem przebija się przez szkoły przygotowawcze. Po ukończeniu studiów staje z zapalem do pracy, ale na każdym kroku spotyka stosunki budzące beznadziejność i rozpacz. Pewnym załamaniem linii patriotycznego postępowania dra Ibrahima jest jego wyjazd do Anglii. Wyjeżdża tam wprowadzić dla rozszerzenia swej wiedzy, ale bawi aż dziesięć lat, zniechęcony powodzeniem i sławą. Wraca do kraju, wyniszczony przez chorobę płuc, niezdolny już chyba do dalszej pracy, bo w tym punkcie zrywają się jego pamiętniki. Książka jest godna zanotowania zarówno ze względu na wartość literacką, jak i dokumentalną, w przedstawieniu stosunków

w Egipcie. Świetnie przetłumaczona i pięknie wydana stanowi wartościową pozycję w dorobku wydawniczym młodej księgarni poznańskiej.

PODSŁUCHANE

ODZWYCZAJA SIĘ.

- Poczęstuj mnie cygarem.
- Niestety... odzwyczajam się.
- Od palenia?
- Nie, od częstowania.

DZIWNE MAŁŻENSTWO.

— Dzwonne małżeństwo z tych państw Kaczkowskich. Przed chwilą dochodziły ich mieszkania straszne wrzaski i loskotłuczonych naczyń, a teraz zapanowała zupełna cisza.

— U nich zawsze tak. Z początku rozbijają sobie wzajemnie porcelanę na głowie, a potem ją w zgodzie kleją.

PISKŁE KANARKA.

— Mały Zdzisł ogłąda po raz pierwszy w życiu ptaszarnię w ogrodzie zoologicznym. Ujrawszy zielone papużki brazylijskie, pyta się:

— Tatusiu, czy to są niedojrzałe kanarki?

JAPONSKIE PRZYŚŁOWIE.

Japońskie przysłowie głosi:

„Kiedy wybierasz się w daleką podróż, — to pomóż sobie raz, kiedy idziesz na wojnę — to pomóż sobie dwa razy, a kiedy zamierzasz ożenić się — to pomóż sobie trzy razy.“

Zakochany Lapończyk podarował artystce futrzany kapturek.

Modne w tym roku jako kapelusze zimowe są kapturki futrzane. Jedno z pism

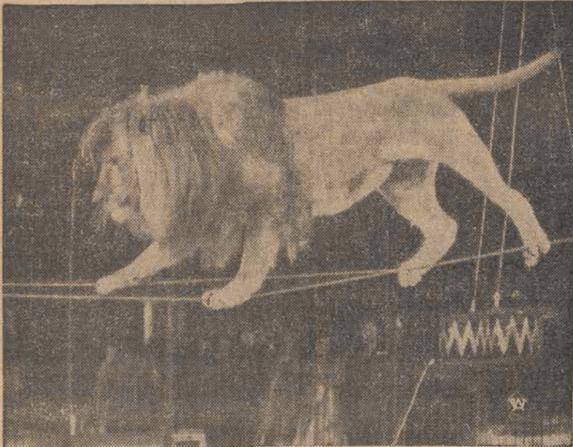
angielskich podaje małą historyjkę lansowanej mody. W czasie nakręcania filmu wśród Lapończyków artystka Tonia Sherman wywarła swoją urodą i wdziękiem nieopisaną zachwyty wśród Lapończyków.

Niektórzy nawet próbowali ją wykupić od kierownika wyprawy, ponieważ odchodziła zawsze rozczarowani — zaniechali starań o jej rękę. Jeden z Lapończyków natomiast chcąc wyrazić swoje uczucia względem artystki podarował jej futrzany kapturek, który był wielką rewelacją wśród artystów londyńskich i stał się ostatnią nowością.

Domy mód w Londynie mają liczną klientelę na kapturki futrzane, które są bardzo proste w fasonie i praktyczne w noszeniu.



POPISY KRÓLA ZWIERZĄT.



Na zdjęciu — niezwykle emocjonujące ewolucje lwa na linie, podczas wielkiego świątecznego przedstawienia w Deutschlandhalle w Berlinie.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 46

— Spis tych posiadłości jest rzeczywiście imponujący — dodał aplikant rzucając spojrzenie na osiem stron maszynowego pisma, które podawał mu patron. — A, doskonale — rzekł po chwili czytając list — mecenas Toporowski zapowiada nam wizytę tego pana Kostrzyńskiego. W ten sposób będziemy mieli możność poinformowania dokładnie hrabiego Orłhabera-Nizińskiego i jego syna o szczegółach, które ich interesują. Zdaje się, że dzisiaj mają tu przyjść, prawda, panie mecenasie?

— Powinni być za godzinę, dwie. Jestem zadowolony, że będę mógł pokazać im list Toporowskiego. Mam nadzieję, że to rozwieje ich ostatnie wątpliwości — jeśli jeszcze mają jakiegokolwiek...

— O, ojciec wydaje się przekonany i zdecydowany — powiedział Grabowski. — Jest roztropny i — zdaje się — bardzo oszczędny, żeby nie powiedzieć... skąpy. W gruncie rzeczy jest zadowolony, że odtąd nie będzie już potrzebował myśleć o wydatkach swego rozrutnego czterdziestoletniego młodzieńszaka! Ale za to synalek nie śpieszy się jakoś, żeby się z panem mecenasem zobaczyć i rozmówić...

— Nie ma obawy. Będzie musiał się zgodzić! Zrozumie, że nie ma innej rady. Zwłaszcza, jeżeli jego tatuś zagrozi wstrzymaniem przesyłek pieniężnych... Sposób stary i banalny, ale jednak niezawodny. Ten argument działa doskonale, zwłaszcza, gdy ktoś doszedł już do wieku, w którym niewiele można się nauczyć, pracować się nie umie, a pierwsze reumatyzmy dają ostrzeżenie, że nie można już liczyć na miłość bezinteresowną.

— Może byłoby dobrze zaaranżować tutaj spotkanie

między hrabiami a tym Kostrzyńskim? — podsunął Paweł Grabowski.

Czyżby duch, opiekujący się adwokatami, usłyszał to zdanie? Ledwie Grabowski kończył mówić, weszła do gabinetu pokojówka i zameldowała:

— Pan Kostrzyński pragnie zobaczyć się z panem mecenasem lub z panem aplikantem.

Mężczyźni zamienili spojrzenia, wyrażając miłe zdziwienie.

— Proszę, proszę, niech wejdzie! — wyrzekł ochoczo adwokat.

Były mąż zaufania polsko-amerykańskiego milionera wszedł do gabinetu z ową chłodną na pozór dystynkcją, jaką posiadał w czasie długoletniego przebywania wśród Anglosasów.

Przywitał się uroczyście z mecenasem, po czym wyciągnął dłoń do Grabowskiego z uśmiechem, z jakim wita się dobrego znajomego.

— Widziałem się z mecenasem Toporowskim — wyjaśnił — który pragnął dowiedzieć się szczegółów, dotyczących majątku mego zmarłego przyjaciela i chlebodawcy. Mówił mi o projekcie panów. Muszę zaznaczyć od razu, że jestem nim zachwycony. Wydaje mi się, że w stu procentach spełnią się marzenia pana Andrzeja Leśniewskiego, który małżeństwo postawił za warunek sine qua non do wejścia w posiadanie schedy.

Mecenas i jego aplikant przytaknęli w milczeniu.

— Informacje, jakich udzielił mi mecenas Toporowski o kandydacie do ręki panny Celiny Leśniewskiej, pozwalają mi przypuszczać, że będzie to dobrane i szczęśli-

we małżeństwo. Dlatego też pragnę osobiście dołożyć wszelkich starań, aby związek ten został zawarty.

Miły starszy pan sięgnął teraz do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjął plik papierów, które zaczął przeglądać.

— Przywożem panom dokładny spis sum, jakie zainkasowałem w roku ubiegłym z tytułu dzierżawy różnych przedsiębiorstw pana Leśniewskiego. Zwracam uwagę panów na to, że plantacje ryżu w zeszłym roku były wyjątkowo deficytowe. Przeciętny wpływ wynosi 50 000 dolarów, poza tym wartość willi w Charleston jest na pewno większa, aniżeli tutaj zanotowałem... Lepiej jednak ocenić te wartości pesymistycznie, aby potem nie mieć przykrych rozczarowań.

— Bardzo słusznie — rzekli równocześnie Swiechowski i Grabowski.

— Tutaj mają panowie dokładny plan posiadłości w Charleston — mówił dalej Kostrzyński wskazując na planie różne obiekty — willa z przyległościami, trzydzieści hektarów parku...

Rozłożył na biurku adwokata szereg papierów, planów i map. Palcem wskazywał zielone plamy, wyobrażające lasy, i białe plamy, oznaczające plantacje ryżu. Wskazywał również na mapie Stanów Zjednoczonych miejsce, w którym leży Charleston. Sam zapalił się do swoich wyjaśnień, kolorowym ołówkiem rysował to, co na planach nie było oznaczone, błyskawicznie dodawał sumy dzierżawne, odejmował sumy, wypłacane niezliczonej ilości robotników, wyjawiał oszołomionym słuchaczom ceny drzewa opałowego, budulca i drzewa luksusowego...

GDY ZONA CZEKA NA ZŁOTÓWKĘ... „Sobótki” czcicieli kieliszka

„Wesołe” wieczory biedaków.

Przed świętami Bożego Narodzenia mówią się wiele o bezrobotnych, biednych i dzieciach potrzebujących pomocy. Prawie każdy pracujący z najskromniejszych swych zarobków dawał na ofiarę gwiazdkę dla biedaków.

Polskie społeczeństwo w Łodzi jest na głodzie, czyni co może i tylko wykonywa dużą ilość biedoty nie pozwalając wszystkim należycie zaopatrzyć.

Ala biedota łódzka ma także dwie strony. Należy im się bliżej przypatrzeć szczególnie teraz, gdy społeczeństwo przez ofiarę spełnia obowiązek obywateli.

W Łodzi jest wiele suteryn, gdzie bieda jest stałym towarzyszem życia i kroczy z biedakiem do chwili, gdy zamknie oczy a wieczność.

Prawda, że jeszcze nie można w Polsce zatrudnić wszystkich, ale w wielu wypadkach ludzie suteryn czy poddaszy są winni winni swej biedzie. Wystarczy przejść się o wieczorem przez ulice miasta, by stwierdzić, jak wiele robotników przejażdżają zapracowane w tygodniu pieniądze. A w domu zapłakana żona z dziećmi czeka na złotówkę. Pijany mąż wraca do domu, urządza awanturę, niszczy ostatni dobytek, wyładowuje swoją złość na najbliższych, by obudzić się w poniedziałek o głodzie, bez kawałka chleba, iść do pracy.

W następną sobotę znowu zapomnieliśmy i to samo itd.

Zona mając takiego męża, stara się sama zapracować na biedne dzieci, charu je od rana do nocy, wreszcie siły się wyczerpują i albo ciężko choruje albo umiera. Wtedy dzieci wychowuje ulica. Co z nich wyrośnie — wiemy. To przyszli pensjonariusze szarych domów. Wódka jest bodaj najgorszym „przyjacielem” człowieka. Wielkie czyny spustoszenia i duże zbieranie ofiary. Około 50 proc. rodzin robotniczych cierpi nędzę z tego powodu. Setki dzieci w suterynach, barakach, na poddaszach przeklina wódkę, jako bezpośrednie go wroga, który skazuje ich na nędzną vegetację.

Temu złu należy wypowiedzieć walkę.

bo ono corocznie zwiększa kadry biedoty, którą musimy utrzymywać kosztem państwa, samorządu, czy społeczeństwa.

Powinniśmy dążyć wszelkimi środkami do zmniejszenia niedoli ludzkiej. Tu wszystko, co byśmy zrobili dla ulżenia biedzie, jest dobre. I dlatego nie wystarczy dać w wigilię podarków, trzeba także rozpocząć walkę z bezpośrednimi przyczynami biedoty. Duże pole do popisu mają tutaj wszelkiego rodzaju organizacje. Niech zaczną od swoich członków, a dobry przykład będzie promieniować na wszystkich.

Państwo może dać bezrobotnemu pracę, ale bliższym życiem biedaka nie może się interesować, to należy do społeczeństwa.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW.
ZADAJĄC WYRAŹNIE I PRZYJMĄC JEDYNIE ORYGINALNE „OLLA” GUM.
PATENT FRANC. NR 790.304
PATENT AMER. NR 1059.701

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE podagryczne najczęściej dokucają na zmianę pogody, w czasie zimna słońca i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęki, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie, na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnątrzny lek „UREMOSAN” — Gaseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamicią nerkową, złą przemianą materii itp. UREMOSAN — Gaseckiego do nabycia w aptekach.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności w dniach: niedziela i święta, od 9 do 21, w soboty od 9 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorek, czwartek i sobotę, dla pojedynczych osób — w niedziele od 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wyieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum, p. Ajnenka.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedzieli w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od 10-3, w niedziele i święta od 10-2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Piotrkowska 104, czynne codziennie od 10-3.

WYSTAWA ZBIORÓWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pominięta prac sp. Mercelego Spruskiego w lokalu IPS'u, Park Sienkiewicza.

WYSTAWA PRAC SZKOŁY MALARSKIEJ SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO przy ul. Piotrkowskiej 163 otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Nocny dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kona i S.ka Plac Kościelny 8, A. Charemzy, Pomorska 12, W. Wagnera i S.ka, Piotrkowska 67, J. Zajęziewicza i S.ka, Zeromskiego 37, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epszajna, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

PRYWATNA PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczenie chorób wenerycznych i skórnych PIOTRKOWSKA 161

Od 9-8 do 4-1 od 6 do 9 w nocy, od 9-1 p.p. Panie przyjmują kobieta. lekarz. PORADA 3 zł.

DO WYNAJĘCIA: 2 pokoje z kuchnią, z wygodnymi, słonecznymi na 3 piętrze, 1 pokój z małą kuchnią i ze sklepem, oraz 1 pokój z osobnym wejściem Radwańska 59. Wiadomość u gospodarza.

AGENTÓW-KI do zbierania zamówień na prowincje na artykuł pierwszej potrzeby poszukuje na doskonałych warunkach. Zarobek od 100-200 zł miesięcznie. Zgłoszenia: Władysław Łyszkowski, Łódź, ul. Rawska 12.

PRZYBAKAŁ się pies z dogów, brązowy, biały łapki. Odebrać Radwańska 28 (u dozorczy).

SKRADZIONO weksel na zł 100.— pl. 18.11.38. Łódź — Piotrkowska 166 z wystawieniem Roberta Rymasa, unieważnia Wilhelm Kowalski.

HELENA KRAKOWIAK, — Północna 53, zgubiła legitymację, wyd. z f-my I.K. Poznań.

POTRZEBNA fryzjerka lub damski fryzjer. Ul. 11-go Listopada 78 J. Trojanowski.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje meblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelnicy itp. Zgłoszenia przyjmują Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a. tel. 250-10, w godzinach od 8-22.

CZY JUŻ KUPIŁEŚ płyn LUNA do czyszczenia metali, srebra, szkl i lustek?

TRZEBA WIEDZIEĆ TYLKO JEDNO: że PIXIN to najlepsze mydło do golenia.

Okres obniżki składek ubezpieczeniowych należy przedłużyć.

W dniu 30 marca 1939 r. traci moc obowiązującą ustawa o czasowym obniżeniu składek za ubezpieczenia społeczne, która miała na celu zwiększenie siły nabywczej szerokich warstw ludności. Okres składek ulgowych, rozpoczęty z początkiem 1936 r. miał być również wykorzystany do przeprowadzenia prac nad reformą obecnego systemu ubezpieczeń społecznych jednak sprawa ta nie posunęła się naprzód. Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do Ministerstwa Opieki Społecznej, z wnioskiem o przedłużeniu okresu obniżki składek ubezpieczeniowych do dnia 31 marca 1940 r. przy czym do tego terminu powinna już być przeprowadzona reforma systemu ubezpieczeń społecznych, która by, zapewniając konieczną i realną pomoc warstwom ekonomicznie słabszym, brała jednak pod uwagę rzeczywiste możliwości ekonomiczne Państwa.

Za przedłużeniem o dalszy rok okresu obniżki składek przemawia fakt, iż zarządzenia wyjątkowe, zwiększające obciążenia z tytułu podniesienia norm podatku dochodowego i wprowadzenia podatku specjalnego nie zostały dotychczas cofnięte, a związane z tym ulgi w innych dziedzinach zostały nadal utrzymane.

Powrót w chwili obecnej do poziomu składek z przed 1. 1. 1936 r. przyniosłby życiu gospodarczemu i światu pracy zwiększenie ciężarów z tytułu ubezpieczeń społecznych, nie usuwając podnoszonych obaw co do możliwości wywiązania się w przyszłości ubezpieczeń długoterminowych z ich obowiązków ustawowych.

Kupcy z hal targowych na ścigacza

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi — Oddział Dzielnicy Górnej, (Rzgowska 15), skupiający kupców chrześcijan z hal targowych przy ul. Piotrkowskiej 317 zorganizował zbiórkę dodatkową na fundusz zakupu ścigacza łódzkiego, uzyskując kwotę zł. 192.

SYLWESTER U SKARBOWCÓW

W dniu 31 bm. o godz. 21-zej staraniem Związku Pracowników Skarbowych Koło w Łodzi, odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Pierackiego 17 bez troska zabawa sylwestrowa.

Tradycyjna ta impreza, która z roku na rok cieszy się wielkim powodzeniem w ZPS, dzięki nie wymuszonemu nastrojowi humoru w jakim odbywa się pożegnanie Starożytności i powitanie Nowego Roku, rokuje dużą frekwencję osób, a liczne niespodzianki i atrakcje oraz dorobowa orkiestra całkowicie gwarantuje przyjemne spędzenie Nocy Sylwestrowej.

Wejście zł. dwa dla członków ZPS, dla nieczłonków zł. dwa gr. 50. Strój wieczorowy. Bufet tani. Wprowadzeni goście mile widziani.

SYLWESTER W ŁÓDZKIEJ RODZINIE RADIOWEJ.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od wspaniałej imprezy karnawałowej, urządzonej w noc sylwestrową przez Łódzką Rodzinę Radiową. Najpiękniejsze salony Stowarzyszenia Spiewaków przy ul. 11 Listopada 21 przybierają już obecnie najefektowniejszą szatę dekoracyjną. Dwie dorobowe orkiestry będą przygrywać gościom do tańca przez całą noc. Poza tym przewidziane jest wiele niespodzianek. A za tym wszyscy witamy na wesoło Nowy Rok na zabawie L.R.R. Zaproszenia wydaje sekretariat L.R.R., ul. Piotrkowska 106 w godz. od 18-tej do 20-tej.

Co nas po pracy rozweseli?

- CASINO — Hotel w Tyrolu.
- CORSO — I. Boooh, II. Chemik.
- CAPITOL — Profesor Wilczur.
- EUROPA — Żebrak w purpurze.
- GRAND KINO — Serce Matki.
- MIMOZA — Druga Młodzież.
- METRO — Robin Hood.
- OSWIATOWE — Po wielkiej wojnie. II. Nie całąj w kinie.
- OAZA — Pasażerka na gapę.
- PALACE — „Zapomniana melodia”
- PALLADIUM — Ulan księcia Józefa.
- PRZEWIOSNIE — Florian.
- RIALTO — Podlotek.
- RAKIETA — Prof. Wilczur.
- STYLLOWY — Olimpiada.
- SŁONCE — Po wielkiej wojnie. II Nie całąj w kinie.
- TON — Tango Notturmo.
- ZACHĘTA — Kościusko pod Racławicami.

TEATR MIEJSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15. OSTATNIE WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO.

Mistrz Ludwik Solski kończy już wkrótce występy swoje w Teatrze Miejskim. Zna komii artysta ten wystąpi dziś w piątek i w sobotę o godz. 8.30 wiecz. a w niedzielę o godz. 4 po poł. w wspaniałej sztuce Mereżkowskiego „Car Paweł”.

TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz. olaskiwana gorąco przez rozrabiowaną publiczność operetka Herwego „Nitouche” w adaptacji scenicznej-muzycznej dyr. Leona Schillera. W roli tytułowej utrzymy Nine Wilińska, która po chwilowej niedyspozycji wróciła do zdrowia.

SYLWESTER W ŁÓDZKICH TEATRACH MIEJSKICH.

W Noc Sylwestrową o godz. 12-jej dana będzie w Teatrze Miejskim fascynująca nowość Podora „Tajemnica lekarska”, w Teatrze zaś Polskim świętą komediową szlagier Molnara „Dallia”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA, PIOTRKOWSKA 295.

Najweselejszy Sylwester urządzają artyści Teatru Popularnego w sali Geyera, dnia 31 grudnia b. r. Zapraszają na „Szaleństwo jednej nocy” J. Oleniecka, L. Wilczyńska, L. Jurdzińska, M. Majewska, E. Rawski, i Skorasinski, B. Bolkowski, W. Smigielski, duet taneczny Jehuson i inni. Początek o g. 10 i 12 w nocy.

TEATR „KOT W BUTACH” GRA DLA DZIECI ROBOTNIKÓW.

Dyrekcja teatru „Kot w Butach” pragnąc umożliwić dzieciom robotników, mieszkających na krańcach miasta obejrzenie widowiska teatru zwróciła się do najpoważniejszych firm przemysłowych z propozycją zorganizowania przedstawień w salach fabrycznych. Inicjatywa „Kota” spotkała się z życzliwym przyjęciem i już w najbliższych dniach Teatr „Kot w Butach” da szereg przedstawień specjalnie dla dzieci robotników największych firm przemysłowych Łodzi, ze Zjednoczonymi Zakładami Scheiblera i Grohmana na czele.

Dalsze zgłoszenia firm, które zechcą poprzeć inicjatywę Teatru zapewnienia dzieciom robotników godziwej rozrywki przyjmują Dyrekcja „Kota” (tel. 265-23).

Żurnale mód JESIEŃ-ZIMA
poleca Biuro Dzienników „PROMIEN”
Łódź, Andrzeja 2 tel. 112 98

Spełn nakaz serca i sumienia: Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową

Wagony sypialne
Łódź - Zakopane
kl. I, II i III
30-XII, 5-I, 7-I i 14-I
Wagons - Lits / Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-70.

WYSTAWA PRAC SZKOŁY MALARSKIEJ Szczepana Andrzejewskiego.

Jeszcze tylko kilka dni, otwarta będzie 17-ta doroczna wystawa prac szkoły malarskiej Szczepana Andrzejewskiego. W wystawie bierze udział 80 najlepszych uczniów z kierownictwem szkoły na czele.

Wystawa otwarta codz. od 10 rano, do 8 wiecz. w lokalu szkoły, Piotrkowska 163, róg Bandurskiego.

Telefony
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chr. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwzbiebracze 277-62

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwinki 2 (Karola) — tel. 182-48, Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Pny od-Jozze w administracji Zwinki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2.10 gr.

Rezerwowanie kwater
NA FIS
do 12 stycznia.
POLSKIE BIURO PODRÓŻY
Łódź, Piotrkowska 16 65
tel. 101-01 i 266-50

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

DR. MED. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99 tel. 213-66.
Przyjmuje od 10-12 i od 5-8 wiecz.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopięciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telefon 122-73
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
PORADA 3 ZŁOTE.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta,
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Przyjmuje od 9 do 8 i od 5 do 9 wiecz.,
w niedziele i święta od 9-11 w poł.

Dr med. Mikołaj BRNSTEIN
choroby kobiece i akuszeria
PIOTRKOWSKA 292, tel. 266-35.
Przyjmuje od 9.30 do 11.30 i od 3-6 wiecz.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Doktor FELIKS SKUSIEWICZ
choroby skórno-weneryczne
ANDRZEJA 11, tel. 137-43
Przyjmuje od 9 m. 30. do 11 rano
i od 5-7 m. 30 wiecz.

Dr. med. H. RÓZANER
Spec. chorób wener., skórnych i seksualnych.
NARUTOWICZA 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9.30 w.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef”, Nawrot 54-a, tel. 191-85.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef”, Nawrot 54-a, tel. 191-85.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Z konferencji w Limie.



Obrady panamerykańskiej konferencji w Limie zakończyło exposé ministra spraw zagranicznych U.S.A. Cordel Hulla. Na zdjęciu — przedstawiciele krajów biorących udział w konferencji.

Strój Królowej Elżbiety.



Z okazji rocznicy urodzin księcia Kentu — królewska para angielska udała się do teatru. Na zdjęciu królowa Elżbieta w swym cennym okryciu futrzanym na chwilę przed wyjściem z teatru.

Arabski m. tyng.



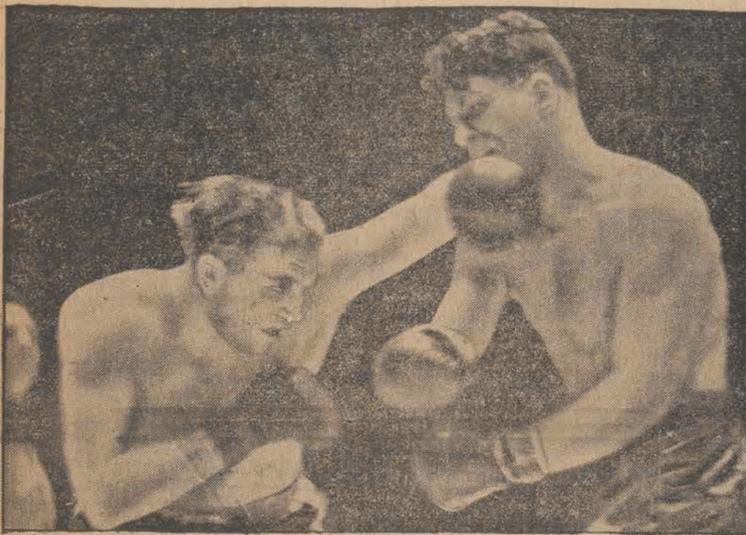
W Jerozolimie odbyło się zebranie przy udziale około 3 tys. Arabów, których angielski gubernator O' Connor wezwał do zaprzestania walk.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIĘ.



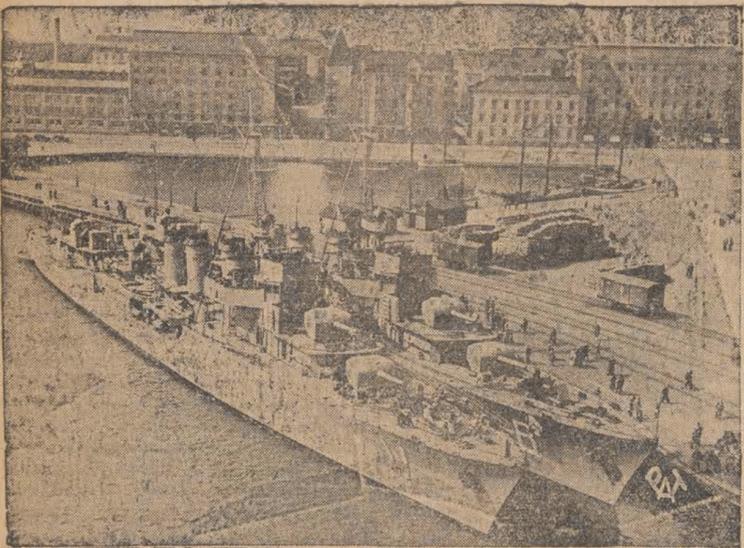
W dniu 28 grudnia rb. minęło 30 lat od czasu, kiedy na skutek wstrząsów podziemnych legło w gruzach włoskie miasto — Messina.

FARR... WYKOŃCZONY.



Walijski bokser Farr rozegrał w Nowym Jorku mecz z Kalifornijczykiem Lou Nova, przegrywając w 15-tu rundach. Farr tym samym nie może już rościć pretensji do mistrzostwa świata.

„STALOWY JEZYK“.



Przeżywamy okres wielkich wydarzeń politycznych w Europie. Dyplomaci odbywają rozmowy i podróże. Charakterystyczną będzie podróż premiera Francji Daladiera do Tunisu w asyście 23 okrętów wojennych i 40 samolotów. Właśnie użycie „stalowej” asysty jest najwymowniejszą odpowiedzią na żądania włoskie w sprawie kolonii francuskich.

Dziś gdy w rozmowach dyplomatycznych używa się „stalowego” języka, Polska również nie pozostaje w tyle i dozbraja się na morzu.

Jakże świetną asystą naszych torpedowców „Wichra” i „Burzy”, które widzimy na zdjęciu, będą szybkie ścigacze, a wśród nich ścigacz Okręgu Łódzkiego imienia Wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.



Gwiazda zamiast choinki.



Wobec zakazu urządzania choinki na Boże Narodzenie w Rumunii przed gmachem teatru w Bukareszcie urządzono bogato iluminowaną gwiazdę, u stóp której kwastowali na biedne dzieci członkowie organizacji charytatywnych.

PRAGNIENIE.



Śwień potrzebuje dziennie około 225 litrów wody na zaspokojenie swego pragnienia. Oto przystępuje on do osuszenia 24 napełnionych wodą wiader.

Londyńskie niespodzianki.

Nad Londynem przeszła fala śnieżnych zamieci, utrudniając znacznie ruch kołowy. Normalnie o tej porze roku pada w Londynie deszcz. Na zdjęciu — regulacja ruchu na rogu Fleet Street.

W Anglii.



W Anglii spadły śniegi — rzecz bardzo rzadka na wyspach Wielkiej Brytanii. Pola zaręby się od amatorów trzew i saneczkowania.

Podierajcie Czerwony Krzyż!